



# Mieć wpływ



**Czytaj na str. 6**

## Dlaczego popieram dr Karola Nawrockiego



Karol Nawrocki jest patriotą, państwowcem, sprawnie kierował podległymi mu instytucjami, płynnie przechodząc z mniejszej do większej, umiał przeciwstawić się hucpie, znieść hejt.

**Str. 2**

## A Wysocki był na ich czele... Chór, cystersi...



Postać Piotra Wysockiego, [...] to okazja, aby zwrócić uwagę na udział młodych ludzi w innych wydarzeniach historycznych – kolejnych powstaniach, w odbudowaniu niepodległej Polski w 1918 roku, podczas II wojny światowej, czy w protestach przeciw PRL.

**Str. 22**



Piękny barokowy kompleks świątynno-zakonny przypomina trochę pocysterski Krzeszów na Dolnym Śląsku. O niesamowitej historii zakonu cystersów oraz ich reformatorskiej działalności w Europie i na ziemiach polskich opowiadał nam przeciekawie ojciec Bruno.

**Str. 26**

# Dlaczego popieram dr Karola Nawrockiego

Paweł Piekarczyk, bard, matematyk



Podczas niedawnej kampanii prezydenckiej w USA miał miejsce symptomatyczny epizod. Kandydatka demokratów Kamala Harris głosiła, że kiedyś pracowała w okienku sprzedając hamburgery. Została natychmiast sprawdzona przez dziennikarzy i okazało się, że z jakiegoś powodu są kłopoty z odnalezieniem owego magicznego okienka. Chwilę później kandydat Donald Trump (dodajmy, że multimiliarder i 45. prezydent USA) osobiście w takim okienku stanął i nie tylko był w tym wiarygodny, ale zostało to znakomicie przyjęte przez elektorat.

Dokładnie tak samo sprawa ma się w Polsce. Kandydat dr Karol Nawrocki – jako człowiek, który doświadczył trudów powszechnego życia – jest wiarygodny, gdy mówi o codziennym jeżdżeniu tramwajem na zajęcia na Uniwersytet, zaś tramwajowe sweet focie kandydata Trzaskowskiego wyglądają żenująco.

Karol Nawrocki jest patriotą, państwowcem, sprawnie kierował podległymi mu instytucjami, płynnie przechodząc z mniejszej do większej, umiał przeciwstawić się hucpie, znieść hejt. Jego system wartości jest czytelny i spójny. Świetne wykształcenie, szeroka wiedza o świecie poparta praktyczną znajomością historii. Jako kandydat na Prezesa IPN umiał w 2021 roku pozyskać głosy postów różnych ugrupowań.

Gdy zaczęło się mówić, że to właśnie on może kandydować – wstrzymałem oddech, żeby nie zapeszyć, bo nie widzę lepszego kandydata.



Karol Nawrocki – historyk, działacz społeczny i samorządowy, prezes Instytutu Pamięci Narodowej. Mielec, 3 września 2022 r. Fot. Jarosław Roland Kruk

**Dr hab. Maciej Szymanowski, historyk, były dyr. Instytutu Współpracy Polsko-Węgierskiej im. Wacława Felczaka**



W czerwcu 1989 roku na prośbę Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”

podjąłem się pełnienia funkcji męża zaufania w lokalu wyborczym umiejscowionym w Ambasadzie PRL w Budapeszcie. Czułem, że powinienem całym ciałem i rękoma, niczym przy wypychaniu z błota zepsutego auta, spróbować wraz z innymi wyprowadzić Polskę i jej obywateli na drogę wolności i rozwoju.

Dziś czuję podobnie. W sytuacji wojny na Wschodzie oraz rewolucji i licznych kryzysów na Zachodzie, Polska wewnątrznie rozbraja się, znika jako suwerenny podmiot z mapy Unii Europejskiej i świata pogrążona w międzypartyjnych sporach. Cieszę się, że znalazł się nie-polityk, który deklaruje chęć zmiany tej sytuacji, który wraz z rodziną ma odwagę zmierzyć się w najbliższych miesiącach z tsunami kłamstw i pomówień, zapewniając w ten sposób każdemu Polakowi możliwość wyboru. Wolność i rozwój, czy...?! ▶



► **Prof. Jan Żaryn, historyk, członek Komitetu Obywatelskiego**



Dr Karol Nawrocki ma 41 lat. Jego największym atutem nie jest jednak młodość, a rodzina – małżonka i trójka dzieci, świadcząca o jego stabilności i przewidywalności. Konserwatyzm kandydata na Prezydenta RP łączy się z dynamiczną i energiczną biografią człowieka czynu.

Będąc dyrektorem Muzeum II wojny światowej wiedział, że należy wprowadzić wyjątkowe postacie z naszej historii, bez których nie można zrozumieć polskości: rotmistrza Pileckiego, rodzinę Ulmów i św. Maksymiliana Kolbe. Będąc prezesem IPN wiedział, że trzeba docierać do młodzieży, by nie zagubiła swej tożsamości, by chciała wejść w polskie dziedzictwo i je pomnażać. Patriotyzm Nawrockiego nie jest hasłowy, a wynika ze zrozumienia, czym jest Ojczyzna. Bez tego trudno być głową państwa, jakiegokolwiek państwa – a tym bardziej Polski.

**Prof. Andrzej Zybertowicz, socjolog, pisarz**



Dr Karol Nawrocki nigdy nie był członkiem żadnej partii politycznej i nie musi

funkcjonować w kleszczach wojenki Platformy Obywatelskiej przeciw PiS. Jest osobą o sporym potencjale osobistym. Chłopak z nizin społecznych przez boks, który jest sporem brutalnym, poszedł jednak drogą intelektualnego rozwoju. Ma doktorat z historii, kieruje Instytutem Pamięci Narodowej. Myślę, że może wyrwać Polaków z kompleksów bycia gorszym krajem, pokazując, jak zrobić, żeby pamięć narodowa łączyła nas jako wspólnotę a nie ciążyła niczym tobołek, który tylko wstyd przynosi. Ma w sobie swojskość, którą Polacy potrafią doceniać. Nawrocki nie zapowiada, że dopiero pracuje nad koncepcją prezydentury, którą lada moment przedstawi – ale już wie, co jest dla Polski priorytetowe, co trzeba zrobić, by zapewnić bezpieczeństwo i rozwój gospodarczy.

**Ludwika Ogorzelec, artystka, rzeźbiarka**



Podpisanie listy wsparcia dla niezależnego kandydata na Prezydenta RP dr Karola Nawrockiego uważam za swój zaszczyt. Obserwując postawy i zachowania ludzi a także kolejnych prezydentów Polski uważam, że na czele naszego państwa musi stać człowiek mądry, prawy i konsekwentny w swo-

ich działaniach. Musi to być ktoś, kto nie boi się wyzwań oraz nie unika podejmowania dobrych dla Polski decyzji, bez względu na opcje polityczne usiłujące zawładnąć Europą i światem. Ktoś, dla którego Polska będzie najważniejsza.

Pan Karol Nawrocki, wcześniej szerzej nieznan, sprawdził się już w swojej niezłomnej postawie walcząc o prawdę w Muzeum Historii w Gdańsku oraz zarządzając przez ostatnie lata Instytutem Pamięci Narodowej.

Z życia wiem, że błyskotliwym, krasomówczym osobom brakuje wytrwałości i konsekwencji. Są najczęściej słabi, podszyci niepewnością, beładnie dryfują po falach polityki i najczęściej nie docierają do portu. Ich działanie kończy się na słowach.

Karol Nawrocki jest osobą o mocnym charakterze ukształtowanym przez niełatwe dzieciństwo i młode prężne życie. Jeżeli jeszcze nie jest wielkim mówcą (podobnie jak Kornel Morawiecki), to na pewno będzie poruszał sprawy istotne i szukał mądrych rozwiązań wpływających z jego troski o dobro Polski i jej obywateli.

**Arkadiusz Gołębiowski, reżyser, twórca festiwalu NNW**



Zaproszenie do Komitetu Obywatelskiego to dla mnie ogromne wyróżnienie

Ciąg dalszy na str. 4 ►

**Prawda jest ciekawa**

**Redaktor naczelny:** Marta Morawiecka, **sekretarz redakcji:** Agnieszka Marczak.

**Autorzy:** Artur Adamski, Andrzej Bafalukosz, Tomasz Białaszczyk, Marek Bober, Piotr Chelstowski, Ryszard Czarnecki, Michał Drozdek, Piotr Gaglik, Grzegorz Gorczyca, Mieczysław Góra, Krystyna Jagoszevska, Mateusz Jerzmański, Zbigniew Makarewicz, Adam Maksymowicz, Andrzej Manasterski, Agnieszka Marczak, Maria Morawiecka, Marta Morawiecka, Jerzy Pawlas, Aleksandra Polewska-Wianecka, Wojciech Rohatyn Popkiewicz, Stanisław Srokowski, Beata Stragierowicz, Artur Waszkielewicz, Piotr Waszkielewicz, Waldemar Żyszkiewicz. **Skład:** Artur Waszkielewicz.

**Wydawca:** Instytut Kornela Morawieckiego.

**e-mail:** info@prawdajestciekawa.pl; **www.prawdajestciekawa.pl**

**Nr konta:** 46 1090 2529 0000 0001 5664 1073. **Wsparcie:** na cele statutowe

► nie i zaszczyt. Karola Nawrockiego znam osobiście od czasów pierwszych edycji Festiwalu NNW w Gdyni. Już wtedy, jako pasjonat historii, wyróżniał się nie tylko ogromną wiedzą, ale także wyjątkową charyzmą i umiejętnością prowadzenia merytorycznych, inspirujących rozmów.

Z biegiem lat obserwowałem jego rozwój jako lidera – od dyrektora Muzeum II Wojny Światowej po prezesa Instytutu Pamięci Narodowej. Jego zdolność do budowania zespołów, które skutecznie popularyzują polską historię najnowszą, budzi mój podziw. Dzięki jego wizji nowoczesna edukacja historyczna zyskała innowacyjne narzędzia, takie jak gry edukacyjne, animacje, krótkie formy wideo, podcasty czy aplikacje VR, które stały się codziennym elementem komunikacji z młodym pokoleniem.

Te osiągnięcia pokazują, że Karol Nawrocki nie tylko rozumie współczesny świat, ale także potrafi w nim działać z wizją i odpowiedzialnością. Jako kandydat na Prezydenta uosabia umiejętność łączenia tradycji z nowoczesnością, troski o narodowe dziedzictwo z potrzebą dialogu z młodym pokoleniem. Jestem przekonany, że potrafi skutecznie reprezentować Polskę i dbać o jej bezpieczeństwo oraz przyszłość.

#### Paweł Badzio, dziennikarz



Moje poparcie dla Karola Nawrockiego nie wzięło się z frenetycznego entuzjazmu, ale z zastosowania dwa razy procedury SWOT. Tak, tej starej już, ale ciągle skutecznej analizy powodzenia danego przedsięwzięcia, gdzie zestawia się jego silne i słabe strony oraz szanse i ryzyka związane z jego realizacją. SWOT dotyczy też sytuacji, w jakiej jesteśmy. A więc żyjemy w kraju, który okazuje się być źle zarządzany, gdzie skłonności do totalnej władzy usuwają obecnemu rządowi wszystko inne poza widnokrąg, w kraju który nie radzi sobie ani z konkurencyjnością gospodarki, ani z dyplomacją, ani z zapewnieniem swobód obywatelskich.

Gdzie jest jego siła? W społeczeństwie, które wydaje się powtarzać po raz kolejny: musimy przetrwać. Jakie są zagrożenia? Obecność agresywnej Rosji, która poszerza swoje możliwości oraz niebezpieczeństwo degradacji pozycji Polski w Unii Europejskiej i w świecie w ogóle. Szanse, wynikające z owego społecznego „musimy przetrwać”, to rodzaj mobilizacji, który przywróci nam kreatywność, energię a przede wszystkim widoki na niezależność.

Zapewniam, że przy zastosowaniu tej analizy Rafał Trzaskowski nie wytrzyma konkurencji z Karolem Nawrockim. Po prawej stronie Nawrocki miał silnych konkurentów. Długo byłem zwolennikiem kandydowania Przemysława Czarnka, mimo że wskazywano na jego negatywny elektorat, który zdążył się zebrać w czasie pełnienia przez niego funkcji ministra edukacji. Czarnek sprawdził się w polityce, jako osoba o zadatkach przywódczych i niezależna od wpływów zewnętrznych. Ważne cechy dla kandydata na prezydenta. Ale Nawrocki ma podobne cechy, a jego możliwości zdobycia uznania przez elektorat mobilny, ten, który nie przywiązuje się do nazw partyjnych i innych znaków, spore.

Pełnoskalowa napaść Federacji Rosyjskiej na Ukrainę uświadomiła nam jeszcze dobitniej, że wolność nie jest dana raz na zawsze – przypomina Nawrocki. Jego słowa korespondują ze SWOT-em, który zrobiłem dla naszej obecnej sytuacji. A kiedy wpisuję w przeglądarce: „Trzaskowski niepodległość”, pojawiają mi się jedynie decyzje prezydenta Warszawy, jak pamiętamy chwiejne, dotyczące Marszu Niepodległości. I tylko tyle. Mam wrażenie, że zaufanie wyborców, prezentacja siebie jako silnego lidera, autentyczność, ale też empatia jest po stronie Nawrockiego. Oczywiście, niech każdy zrobi ten SWOT sam. Nawet ci, którzy ten rodzaj analizy uznają za nieużyteczny. Niech zrobią, bo wyniki naprawdę będą ciekawe.

#### Janusz Śniadek, były przewodniczący NSZZ „Solidarność”



Zwycięstwo Karola Nawrockiego w wy-

borach prezydenckich w 2025 roku jest polską racją stanu, a głosowanie na jego kandydaturę uważam za swój obowiązek. Polityka obecnego rządu – niestety – jest antyspołeczna i całkowicie podporządkowana interesom niemieckim. Tylko groźba weta ze strony Prezydenta Andrzeja Dudy powstrzymuje sejmową większość przed uchwalaniem złych i szkodliwych ustaw, które zapowiadali w swoich kampaniach wyborczych koalicjanci. Urząd Prezydenta okazuje się kluczowym bastionem oporu i obrony polskiego interesu narodowego. Podobnie jak kiedyś Prezydent Lech Kaczyński, a obecnie Prezydent Andrzej Duda – dr Karol Nawrocki będzie dla Polski kolejnym mężem opatrnościowym. Jego dotychczasowa działalność i poglądy są tego gwarancją. Bez wahania zadeklarowałem swój udział w Honorowym Komitecie Poparcia Karola Nawrockiego i zachęcam do głosowania na Jego osobę w wyborach prezydenckich.

#### ks. Jarosław Wąsowicz SDB: Modlitwa i praca



„Ora et labora” – ta dewiza św. Benedykta z Nursji, którą pozostawił w regule życia swoim naśladowcom, okazała się przez wiele wieków skutecznym programem życia, nie tylko dla mnichów żyjących w benedyktyńskich klasztorach, ale dla wszystkich ludzi, którzy chcą zmienić siebie i świat wokół na lepsze. Dedykuję ją w tych dniach doktorowi Karolowi Nawrockiemu, który został ogłoszony obywatelskim kandydatem na Prezydenta RP. Najbliższe pół roku czeka go niesamowity wysiłek intelektualny i fizyczny, który powinien wspierać także wysiłkiem duchowym.

Dr Nawrocki nigdy się swojej wiary nie wstydził, nie wykorzystywał jej w publicznych debatach, zawsze stając na straży chrześcijańskich wartości. Znam pana Karola Nawrockiego od ►



► niemal dwudziestu lat. Mogłem obserwować, jak dojrzał jako historyk i społecznik, bardzo skutecznie i konsekwentnie realizujący cele, które sobie wyznaczył. Jest niezwykle pracowitym człowiekiem, wiernym w przyjaźni, otwartym na drugiego człowieka, wrażliwym na potrzeby zwykłych ludzi. Dowiódł tego wielokrotnie.

Myślę, że jednym z ważniejszych momentów jego biografii była organizacja w 2016 roku uroczystości pogrzebowych naszych narodowych bohaterów – Feliksa Selmanowicza „Zagończyka” i Danuty Siedzikówny „Inki”. Nawrocki był wówczas pełnomocnikiem prezesa IPN i bezpośrednio odpowiadał za organizację tego wydarzenia, które w efekcie stało się wielką manifestacją ludzi kochających Polskę. Potrafił dobrze dobrać współpracowników, połączyć ludzi z różnych środowisk wokół ważnych spraw, co zaowocowało sukcesem nie tylko wspomnianych uroczystości, ale także wielu innych wydarzeń upamiętniających naszych bohaterów.

Teraz stoi przed nim tytaniczne zadanie zjednoczenia bezsensownie podzielonej Polski, tracącej z horyzontu najważniejsze principia stojące u fundamentów narodowej wspólnoty. Niestety w wielu dziedzinach. Czeką go zadania niezwykle trudne, ale możliwe do wykonania. Na odcinku rozwiązywania trudnych spraw sprawdzał się znakomi-

cie. Wierzę, że będzie tak i tym razem. Dlatego ważne jest, abyśmy wszyscy zakasali rękawy i wspierali go – modlitwą i pracą.

**Adam Macedoński, poeta, artysta plastyk, działacz opozycji antykomunistycznej, Kawaler Orderu Orła Białego**



Fot. Przemysław Keler / KPRP.

Jest wiele przyczyn, dla których z przekonaniem udzieliłem poparcia dr Karolowi Nawrockiemu jako obywatelskiemu kandydatowi na Prezydenta. Pierwsza to taka, że prezes IPN ma twarz uczciwego, szlachetnego człowieka, twarz która budzi zaufanie. A ja jestem fizjonomistą,

po twarzy często poznaję, z kim mam do czynienia. Po drugie jest historykiem, a uważam że bardzo ważne, aby Prezydent RP znał dobrze historię, zwłaszcza historię Polski na przestrzeni ostatniego stulecia. Karol Nawrocki doskonale zna współczesną historię Polski. Trzeci powód, że dr Nawrocki ma przekonania podobne do moich, szczególnie w kwestii Kresów Wschodnich, z których ja pochodzę i moja rodzina. Dotyka nas problem rzezi wołyńskiej. On to bardzo często podnosi i akcentuje. Jest niezbity fakt, że IPN pod jego kierownictwem zwracał się wielokrotnie do władz Ukrainy o ekshumacje we wschodniej Polsce, a dzisiejszej Ukrainie. To są te trzy podstawowe przyczyny, a jeszcze dodaje mu uroku to, że się kiedyś boksował. Ja też kiedyś uprawiałem sport. Wiem, że sport bardzo wpływa szlachetnie na mężczyzn, jak ktoś go uprawia szczerze, z zapałem i przez dłuższy czas.

Wiemy, że w panującym obecnie w Polsce ustroju, Prezydent pełni rolę reprezentacyjną. Marzeniem każdego narodu jest mieć przystojnego, godnego, o szacownej fizjonomii prezydenta. Dr Karol Nawrocki właśnie taki jest, natomiast wzbudza zaufanie.

**Powyższe opinie pochodzą od członków Komitetu Obywatelskiego popierającego kandydaturę dr Karola Nawrockiego na Prezydenta RP.**



## Małe i średnie przedsiębiorstwa

## Mieć wpływ



TOMASZ SZTREKER

■ Pół tysiąca przedsiębiorców z całej Polski zgromadziło się w czwartek 21 listopada 2024 roku w Hali Widowiskowo-Sportowej w Grodzisku Mazowieckim na konferencji „Chcemy Mieć Wpływ”. Wydarzenie to zainicjowało nowy ruch mający na celu wzmocnienie głosu polskich przedsiębiorców w debacie publicznej i kształtowaniu polityki gospodarczej kraju.



Konferencję zorganizowała Fundacja „Wiara w Biznesie”, znana z licznych inicjatyw wspierających polskich przedsiębiorców. Gospodarzem wydarzenia był Tomasz Sztreker, prezes Polskiej Akademii Biznesu oraz właściciel Agere Con-

tra – największego w Polsce centrum spotkań o charakterze katolicko-konserwatywnym. W trakcie konferencji Tomasz Sztreker zaprezentował uczestnikom „Manifest Polskiej Przedsiębiorczości”, dokument wyrażający postula-



ty i oczekiwania środowiska biznesowego wobec decydentów. Manifest ten ma na celu promowanie uczciwej ▶



► polityki podatkowej, redukcję biurokracji oraz stworzenie sprzyjających warunków dla rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw.

Program konferencji był bogaty i różnorodny, obejmując sześć bloków tematycznych:

### 1. Rola Przedsiębiorcy w Społeczeństwie

Ks. prof. Robert Skrzypczak omówił znaczenie przedsiębiorczości opartej na wartościach moralnych jako fundamentu trwałego i zrównoważonego rozwoju społecznego.

### 2. Historia Polskiej Przedsiębiorczości

Prof. Jan Żaryn przedstawił ewolucję polskiego biznesu na przestrzeni lat, podkreślając kluczowe momenty i postacie.

### 3. Wielkie Polskie Inwestycje

Panel dyskusyjny z udziałem Michała Czarnika, Patryka Wilda i Dawida Jackiewicza skupił się na projektach, takich jak Centralny Port Komunikacyjny, infrastruktura oraz energetyka jądrowa.

### 4. Co zabija Polski Biznes?

Eksperti, w tym mec. dr Krzysztof Wąsowski, prof. Feliks Grądalski, prof. Jan Majchrowski oraz dr Artur Bartoszewicz, analizowali wpływ podatków, pra-

Ciąg dalszy na str. 8 ►

Ryszard Czarnecki

## RYSIE OKO



### OBY PRAWICA NIE ZMARNOWAŁA OLBRZYMIEJ SZANSY...

W moich cyklicznych artykułach o polityce międzynarodowej, które zamieszczam na gościnnych łamach „Prawda jest ciekawa” generalnie nie poruszam spraw krajowych. Tym razem jednak zrobię wyjątek, bo wybory prezydenckie w Polsce Anno Domini 2025 zdecydowanie mają międzynarodowy kontekst.

Oto bowiem w sytuacji największej w historii EWG/UE konserwatywnej ofensywy, gdy partie centroprawicowe i prawicowe, eurorealistyczne i UE-sceptyczne w ostatnich dwóch latach wygrały wybory we Włoszech, Czechach, Finlandii, na Węgrzech, Słowacji, Holandii, Belgii i Austrii, a w przyszłym roku w Czechach może powstanie koalicja eurosceptyków z eurorealistami, zaś za dwa lata Francja może wybierze prawicowego prezydenta – jeśli wiosną

przyszłego roku lewicowo-liberalno-chadecki unijny establishment przegra jeszcze w piątym co do wielkości państwie UE czyli Rzeczypospolitej – może mieć to kolosalne konsekwencje dla całej europejskiej sceny politycznej.

Oczywiście Bruksela, Berlin i Paryż nie będą beczynnienie przyglądać się temu, co dzieje się w Polsce. Można spodziewać się nie tylko pośredniego finansowania kampanii wyborczej „swojego” kandydata w Polsce – dla przykładu w ubiegłym roku tylko z funduszy UE (Komisji Europejskiej) poszło 20 milionów euro (!) na kampanię „profrekwencyjną”, która jednoznacznie uderzała w prawicowy rząd. Więcej, oczekiwać można też całkowitego rozgrzeszenia przez władze Unii koalicji 13 grudnia za używanie wymiaru sprawiedliwości do tępienia opozycji i jej polityków oraz wykorzystywanie Państwowej Komisji Wyborczej do zabierania opozycji należnych jej środków finansowych niezbędnych do „robienia” polityki. Dla tych, w praktyce bezprawnych działań rządu w Warszawie, UE gorliwie zapali „zielone światło”.

Jakie szanse ma prawicowy, bezpartyjny kandydat, popierany przez

Prawo i Sprawiedliwość, doktor Karol Nawrocki? Biorąc pod uwagę sondaże „prezydenckie” – nie za duże. Jednak patrząc na wiosenne wybory Głowy Państwa przez pryzmat wyników elekcji do Parlamentu Europejskiego, ale też sondaży partyjnych – szanse kandydata prawicy są bardzo, bardzo duże! Warto wrócić do historii i przypomnieć sondaże prezydenckie w pierwszej fazie kampanii zarówno śp. Lecha Kaczyńskiego w 2005 roku, jak i Andrzeja Dudy w roku 2015. Były one słabe albo bardzo słabe. A jednak wygrał. Podobnie jak Donald Trump wygrał w USA, zarówno w 2016 jak i 2024 roku – WBREW sondażom.

A co do wyborów europejskich to choć KO zdobyła o jeden mandat więcej niż PiS biorąc pod uwagę świetny wynik Konfederacji, której wyborcy w drugiej turze w zdecydowanej większości poparą kandydata prawicy oraz fakt, że nie miała część wyborców PSL nie poprze Rafała Trzaskowskiego – szanse na wygranie wyborów prezydenckich przez „obóz niepodległościowy” oceniam na bardzo znaczące. Oczywiście jeżeli tylko nasz obóz tej szansy nie zmarnuje...



► wa, biurokracji, zagranicznych korporacji i Zielonego Ładu na polskie przedsiębiorstwa.

#### 5. MŚP Siłą Polskiej Gospodarki

Panel z udziałem Jarosława Zimocha, Roberta Raczkowskiego, Justyny Bieleckiej i Arkadiusza Łuszczki podkreślił rolę małych i średnich przedsiębiorstw w kształtowaniu krajowej gospodarki.

#### 6. Nowe Technologie. Jakie zmiany czekają przedsiębiorców.

Prof. Andrzej Zybertowicz omówił wpływ nowoczesnych technologii na biznes, podkreślając, że „Nowe technologie przynoszą zmiany, które mogą być zarówno szansą, jak i zagrożeniem. Kluczem jest świadome i odpowiedzialne ich wykorzystanie”.

Ekspertsi obecni na konferencji, będący członkami Rady Programowej Fundacji Wiara w Biznesie, zapowiedzieli kontynuację działań edukacyjnych i doradczych. W ramach Akademii Biznesu planowane są cykliczne szkolenia i warsztaty, które mają na celu podnoszenie kompetencji przedsiębiorców oraz wspieranie ich w codziennych wyzwaniach biznesowych.

Fundacja Wiara w Biznesie kontynuuje swoją misję wspierania polskiego biznesu. Szczegóły dotyczące dotychczasowych oraz przyszłych inicjatyw fundacji dostępne są na stronie [www.agere-contra.pl/wydarzenia](http://www.agere-contra.pl/wydarzenia)

Konferencja „Chcemy Mieć Wpływ” stała się platformą wymiany doświadczeń, nawiązywania współpracy oraz wypracowywania wspólnych strategii na rzecz rozwoju polskiej przedsiębiorczości. Uczestnicy wyrazili nadzieję, że inicjatywa ta przyczyni się do realnych zmian w otoczeniu biznesowym w Polsce.



# ZATRZYMAJ ZIELONY ŁAD

PODPISZ ZANIM ZRUJNUJĄ CI ŻYCIE

[www.preczzzielonymladem.pl](http://www.preczzzielonymladem.pl)

- 👤 Zniszczenie polskiego rolnictwa
- 👤 Drogi prąd i ciepło. Zakaz ogrzewania gazem i węglem
- 👤 Zakaz aut spalinowych. Gigantyczne opodatkowanie paliw
- 👤 Przymusowe dostosowanie budynków do „zeroemisyjności”
- 👤 Upadek lub ucieczka przemysłu. Bezrobocie
- 👤 Drożyzna w sklepach. Ogromne koszty transportu

## PODPISZ WNIOSEK O REFERENDUM OGÓLNOKRAJOWE W SPRAWIE ZIELONEGO ŁADU

NSZZ  
**SOLIDARNOŚĆ**

NSZZ RI  
**SOLIDARNOŚĆ**





# Sukno, kruki, wrony i hieny



PIOTR GAGLIK

■ Mistrz Żeromski wspominał o krukach i wronach. Niemniej znany jest sienkiewiczowski postaw (staropolska miara tkanin) czerwonego sukna, skwapliwie i szybko rozdzierany<sup>1</sup>. Warto odczytać obydwie lektury na nowo.

Jednak obydwie przytoczone tu symboliczne alegorie (przypadki) zakładają jakiś porządek w regule rozdzielania łupów. Mało tego, ich uporządkowana konsumpcja odbywa się systematycznie, lecz z pewną nieukrywana godnością, to jest raczej powoli. Symbolicznie, wataha hien jest lepszym na dzisiaj przykładem. Bowiemy na oczach zbulwersowanych widzów (tłumu) dzieli się łup łapczywie i szybko, owszem według klucza, lecz wśród krzyku nienasyconych oraz wzajemnych klótni.

Współczesność polska nas bulwersuje. Pewien koalicjant z mięska państwowego, czytaj synekury w spółkach skarbu państwa, chwycił za dużo i na boku rozdzielał innym współkonsumentom. To nie podobało się przewodnikowi watahy, nie tylko dlatego, że jako przewodnik bierze co lepsze, ale przecież decyduje o rozdziale. Co ważniejsze dba by rozsarpywanie odbywało się wśród członków watahy po społu, koalicyjnie.

Spieszę z wyjaśnieniem. Chodzi o pana Michała Fijoła, dyrektora generalnego PLL „LOT”. Odwołania prezesa tej państwowej spółki wywołało reperkusje nie tylko wśród załogi, ale również wśród politycznych koalicjantów odpowiedzialnych za polski rząd. Zmieniono członków Rady Nadzorczej spółki, która dopuściła do odwołania prezesa LOT. Idąc za apelem pracownika linii lotniczych – „porządnych ludzi trzeba bronić” – za prezesem ujęły się cztery największe w tej firmie związki zawodowe. To bardzo rzadkie zjawisko na polskiej arenie politycznej.

Czy w tym przypadku i wielu podobnych, politycy i nomenklatura rozdzierająca z hałasem sukno, zastanawiają się nad skutkami szkodzącymi perspektywom i wizerunkowi państwowej spółki. Podobnej szkodliwości społecznej doświadczają spółki PKP, a także w obszarze zarządzania i odpowiedzialności MON. Inne ugrupowanie polityczne wzięło się skwapliwie za obszar zarządzania oświatą, jeszcze inni odpowiadają za cyfryzację. Wyższe stadium tego *curiosum* zmanifestowało się poprzez zdjęcie ze stanowiska prezesa GUS, Dominika Rozkruta. Czy poprawiły się w związku z tą decyzją statystyki?!



Apetyt rośnie w miarę jedzenia. Od dłuższego czasu publicznie wyrażane są ostrzeżenia dotyczące odwołania prezesa NBP, choć stanowisko to obwarowane jest ustawą szczególną i praktyką o znaczeniu międzynarodowym. Nie da się to w sposób prosty zrobić, tak jak z panią prezes ZUS, Gertrudą Uścińską.

Przykład LOT i firm związanych z obronnością wywołał oburzenie najsłabszego konsumenta synekur państwowych, tj. Lewicy. Oburzona przyjęła postulat, by ów postaw państwowego sukna dzielić nie według konotacji politycznej konsumenta. Proszę szanownego czytelnika, nie z nami takie numery. Jak się wzięło władzę, to dzieli się postaw państwowy i już! I to według zdolności – to jest kto i jak potrafi.

Okazuje się, że problem ten tkwi nie w jakości spółek, bo te pozostawały w dobrej kondycji finansowej po poprzednim rządzie, lecz w jakości eksponentów politycznych uprawnionych przez Koalicję Obywatelską do ich zarządzania. Nabór do funkcji i wpływów w spółkach jest ograniczony w podwójny sposób. Pierwsze zawężenie wynika z kręgu osób podlegających politycznemu poborowi, drugie ograniczenie to jakość intelektualna rekruta. Cóż z tego. Dowiadujemy się o żenującym wręcz poziomie kwalifikacji. Celowo nie używam tu pojęcia wykształcenia, bo dziś zwłaszcza w odniesieniu do upublicznionych przykładów ostatnich miesięcy, edukacja wcale nie musi oznaczać kwalifikacji, nie musi też być równoznaczna

z kompetencją, co więcej nie określa nawet wykształcenia.

Wykształcenie oznacza bowiem także ogładę, przymiot kultury formalnej, a w omawianych przypadkach także kultury politycznej oraz znajomości metodologii zarządzania. A zatem menadżer kwalifikowany do spółki państwowej powinien nie tylko znać się na gospodarce, a szczególnie zaś na specyfice działania spółki, do której jest desygnowany.

Może się jednak wydawać szanownemu czytelnikowi, że wymagam zbyt wiele, skoro wśród parlamentarzystów – kwalifikowanych przecież przez gremia partyjne i co ważniejsze, wybranych przez tysiące wyborców – są przedstawiciele narodu, za których można się wyłącznie wstydić. Ten sam odruch odczuwam czytając krótkie biografie nowych członków rad nadzorczych, a nawet ich prezesów. Właśnie ze wstydu jako obywatel Najjaśniejszej Rzeczypospolitej nie wymieniam ani nazwisk ani ich przynależności partyjnej. Pozostawiam tylko informację, że podjęli się odpowiedzialności w końcu stanowisk na podstawie desygnacji politycznej Koalicji Obywatelskiej, to jest ugrupowania politycznego, które objęło rząd w Polsce niespełna rok temu.

Nawiązując do wstydu i ograniczenia, dziś dyplom pewnej uczelni znaczy wiele. Otóż okazuje się, że pozyskanie tegoż dyplomu (pomijam moralne sposoby uzyskania, nie jestem funkcjonariuszem CBA ani CBS) świadczy niejako o nobilitacji, przynależności do „elity”. Pan wicemarszałek Sejmu Krzysztof Bosak już zawczasu poinformował, że owszem posiada taki dyplom, aby uciąć ewentualne spekulacje lub dociekliwość dziennikarzy w sprawie uczęszczania na uczelnię czy adnotacji dotyczących egzaminów uczelnianych. I słusznie postąpił. Ważniejsze jest jednak to, że do owej „elity” należy.

Pozwalam sobie w tym miejscu na cudzysłów. Jak dla mnie określenie „elita” jest funkcjonalnie powiązana z gremium osób, które w procesie rozwoju i przekształceń natury socjologicznej i kulturowej społeczeństwa, podlegają zmianom. Elita co innego znaczy we współczesnym, otwartym rzecz można społec-

Ciąg dalszy na str. 10 ►

► cześć politycznym, a co innego za czasów kruców i wron, a co innego w czasach postawu czerwonego sukna czyli 150 czy 400 lat temu w Polsce, a jeszcze co innego w innym kraju czy bantustanie.

Przynależność osoby do elity oznacza przede wszystkim wyróżnienie. Oznacza desygnację spośród osób o stosownych kwalifikacjach formalnych osoby, która moralnie, świadomie i rozważnie podejmuje się odpowiedzialności za państwo. Kto nie wyróżnia się takimi cechami do elity nie należy, co najwyżej do nomenklatury politycznej, często tożsamej z marginesem społecznym wywyższonym z funkcji publicznej.

Pojęcie margines społeczny nie odnosi się bowiem tylko do wąskiego zawężenia środowiska kryminalnego lub kryminogennego. Z powodzeniem według mnie oznacza małą ilościowo grupę społeczną, wyalienowaną z rzeczywistych problemów społeczeństwa, zamkniętą w sobie, ale mającą aspiracje



do politycznego czy społeczno-kulturowego znaczenia.

<sup>1</sup> *Rzeczpospolita to postaw czerwonego sukna, za które ciągną Szwedzi, Chmielnicki, Hiperborejczycy, Tatarzy, elektor i kto*

*żył naokoło. A my z księciem wojewodą powiedzieliśmy sobie, że z tego sukna musi się i nam tyle zostać w ręku, aby na płaszcz wystarczyło; dlatego nie tylko nie przeszkadzamy ciągnąć, ale i sami ciągniemy.* (Sienkiewicz, Potop)

# Demokracja okupacyjna



JERZY PAWLAS

■ Demokracja ludowa przepoczwarzyła się w grubokreskową demokrację ośmiogwiazdkową, ta zaś ewoluowała w demokrację walczącą, by realizować się jako demokracja okupacyjna.

Strategiczne inwestycje grzęzną w audytach, spowalniają w rozliczeniach (ośmiogwiazdkowy program administracji 13 grudnia), w końcu tracą sens, gdyż międzynarodowa konkurencja nie śpi. Już teraz niemieckie porty przejmują towary dochodzące do polskich portów. Rządzący stawiają pod znakiem zapytania budowę terminala kontenerowego w Świnoujściu oraz porty zbożowe w tym mieście i w Gdańsku. Świnoujski samorząd niechętny jest inwestycjom, jak samorządy dolnośląskie sprzeciwiające się budowie zbiorników retencyjnych.

Obrońcy życia i rodziny demonstrują przed częstochowską komendą policji za ich nękanie i szykanowanie oraz kierowanie spraw do sądów. Sprzeciwiają się szturmowi tzw. parad równości na jasnogórskie sanktuarium. Sądy ich uniewinniają (konstytucyjne prawo do manifestacji i zgromadzeń), ale policjanci są konsekwentni w swych interwencjach.

Społeczeństwo wyraziło swój sprzeciw wobec przymusowej relokacji nielegalnych migrantów w referendum, ale dla administracji 13 grudnia nie ma to żadnego znaczenia. Na centra dla migrantów przeznaczyla blisko 0,5 mld zł, a w projekcie ustawy o cudzoziemcach

przyznaje im prawo do tzw. łączenia rodzin, a także stosowania pouczeń, zamiast deportacji. Posłuszna brukselotom Tuskowa władza, nie wyciąga wniosków z regresu cywilizacyjnego, jaki niesie ze sobą napływ nielegalnych migrantów w krajach zachodnich.

## Chaos i anarchia

Zapaść w Orlenie stała się aż nadto widoczna (zysk netto od początku roku – 3 mld zł, w zeszłym roku – 17 mld zł), ale na sejmowej komisji ds. energii nie pojawili się przedstawiciele tej firmy, ani resortu aktywów państwowych. Przedtem firma nie przyjęła poselskiej wizytacji. Katastrofalna sytuacja w концерне świadczy o niekompetencji w zarządzaniu, o ile nie jest wstępem do przekształceń własnościowych (dzika prywatyzacja niewykluczona).

Coraz więcej faktów wskazuje na to, że rządowe obietnice dla powodzian były tylko propagandową zagrywką. Mimo powołania specjalnego pełnomocnika, powodzianie narzekają na brak zapowiadanych odszkodowań, na brak firm remontowych. Gdy opadły wody (i zainteresowanie mediów) zostali pozostawieni sami sobie.

Z jednej strony zapaść gospodarczo-budżetowa, z drugiej anarchia w wymiarze sprawiedliwości (zresztą aprobowana przez brukselskich komisarzy, choć to nie ich domena) – trwa sobie w najlepszej destrukcji państwa. Ogranicza się działalność podstawowych instytucji poprzez cięcia finansowe (TK straci 4,5 mln zł, KRS – 3,7 mln zł, IPN – 70 mln zł). Administracja 13 grudnia wydaje się zmierzać do anihilacji naszego państwa, tak jak to uczyniła z praworządnością. Rotacyjny marszałek sejmowy bajdurzy zgoła o nieuznawaniu SN (Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych), orzekającego o wyborach prezydenckich, jakby pretendował do urzędu rotacyjnego prezydenta.

Wobec terroru neomarksistów, genderystów i ekologów – patriotyzm to balast, tym bardziej w perspektywicznej wizji państwa brukselskiego. Za to edukacyjny przewrót – choć niekonstytucyjny – w rewolucyjnym barbarzyństwie jest jak najbardziej pożądany. Zamiast wychowania do życia w rodzinie – seksualizacja, zamiast historii i teraźniejszości – indoktrynacja obywatelska. Kłamstwo jako narzędzie edukacji i polityki (zresztą nieodpowiedzialne i bezkarne). ►



► Dziennikarze są obywatelami i podatnikami, ale nie mogą uczestniczyć w rządowych konferencjach prasowych. Nielegalna prokuratura straszy dziennikarza pozwami sądowymi. PO-litycy preferują „szczerze rozmowy bez mediów, bo ludzie boją się kamer. Przecież nie o to chodzi w demokracji, by człowieka straszyc”. Tymczasem NGO'sy, szczerze finansowane z zewnątrz (zresztą niekontrolowane przez służby celno-skarbowe), opracowują projekty ustaw sejmowych (m.in. dotyczących klimatu, TK). I taką praktykę toleruje administracja 13 grudnia.

### Bezrobocie

Podczas gdy przemysł brukselski ucieka z obszaru unijnego, przeganiany przez zielone szaleństwo, sposobem ratowania firm w naszym kraju stały się zwolnienia grupowe. Niezależnie od tego, coraz więcej zaniechań inwestycji rozwojowych, infrastrukturalnych. Prognozowany wzrost bezrobocia jak najbardziej realny. W tej sytuacji przed kancelarią premiera protestują przedstawiciele różnych branż (fizjoterapeuci, pocztowcy, hutnicy, kolejarze). Urzędnicy nie reagują. Niemniej jak na razie nie ma sygnałów zapowiadających solidarne wystąpienia wszystkich branż czy strajk generalny.

Kolejarze z zakładów chemicznych „Police” protestują w stolicy, a pracownicy z tych zakładów w Szczecinie. Zadłużenie Grupy Azoty sięga już 10 mld zł, a to także za sprawą napływu nawozów białoruskich i rosyjskich. Ich cena dumpingowa to efekt braku „zielonych” ograniczeń, które obowiązują przedsięwzięcia w krajach brukselskich. Zielone szaleństwo rzutuje także na krajowe hutnictwo, przy czym nieodpowiedzialność zagraża Hucie Częstochowa, produkującej blachy dla przemysłu zbrojeniowego (w sytuacji wojny z sąsiednim krajem). Z drugiej strony brukselska dyrektywa wymaga, by 30% towarów było przewożonych koleją do 2030 roku, podczas gdy obecnie w naszym kraju jest to zaledwie 10%, a jeszcze PKP Cargo zwalnia pracowników. Tymczasem z polskich torów już korzystają Niemcy i Ukraińcy przewoźnicy, uzyskawszy zezwolenie Urzędu Transportu Kolejowego, tak jakby to oni mieli realizować brukselskie wymogi w naszym kraju.

Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki przedsiębiorczość w naszym kraju przestała się opłacać. Firmy są zamknięte (142 tys.) bądź zawieszają działalność (282 tys.). W III kwartale br. liczba upadłości zwiększyła się o 20%. Do legendy przechodzi dynamiczny rozwój gospodarki z czasów PiS. Pogarsza się też sytuacja gospodarstw domowych.

Pauperyzacja społeczeństwa u progu. Sprzedaż detaliczna spada (we wrześniu o 3%), wzrasta poziom zadłużenia konsumentów (we wrześniu o 2,9 mld zł), przekraczając rekordową kwotę 86,5 mld zł. Przedwyborcze obietnice Tuska – gdybym był premierem, to od razu byłbym w stanie obniżyć o połowę ceny prądu i gazu – pozostały obietnicami.

### Bezprawie

Blisko rok temu administracja 13 grudnia przeprowadziła skuteczny (mimo protestów) zamach na media publiczne. Nastąpi ochroniarze – po opiece policji – wyłączyli sygnał TVP i przejęli władzę nad infrastrukturą i majątkiem nadawcy. To niespotykane barbarzyństwo w cywilizowanym świecie pozostało bezkarne. I choć TVP postawiono w stan likwidacji, to rozwija się ona, inwestuje i znajduje obfite wsparcie rządowe (przy znikomej oglądalności). Co zaś dotyczy się ochroniarzy, zatrudnionych przy likwidacji mediów, to znaleźli pracę u prezydenta stolicy, strzegąc Miejskich Zakładów Autobusowych.

Starsi sędziowie nie uznają mianowanych po 2017 roku, bo nie uznają powstałej wówczas KRS. W konsekwencji zmienia się składy sędziowskie (przedłużając procedowanie), podważa się wyroki. Nie ma stanowiska p.o. prokuratora krajowego, ale dla ministra sprawiedliwości to nie problem, tak jak zwalnianie prokuratorów bez zgody prezydenta. Gdy Sąd Najwyższy orzeka, że prokurator krajowy został prawidłowo powołany, minister nie uznaje tego sądu. Nie uznaje też Trybunału Konstytucyjnego. Tak wygląda „przywracanie praworządności” po rządach PiS. Administracja 13 grudnia nie przeciwstawia się powracającej mafii VAT (niższe dochody państwa o 17 mld zł), tak jak kontrola finansowa pozostaje bezczynna wobec bezprecedensowych poczynań francuskiego banku, który blokował 28 kont należących do księży sercanów.

Lewica – jakby nigdy nic – przedkłada do laski marszałkowskiej odrzucony projekt ustawy o dekryminalizacji aborcji, choć jest ona niezgodna z zapisami konstytucyjnymi. Okazuje się, że można domagać się bezprawnego prawa. Obywatele w lot zrozumieli taki pomysł, bo już skarżą proboszczów, że dzwony kościelne zakłócają ich dobrostan. Jeszcze dalej porywają się mieszkańcy miast, osiedlający się na wsi. Pozywają rolników o hałas i fetor, sprzeciwiając się produkcji rolnej. W tej sytuacji nie trzeba brukselskich dyrektyw, ograniczających możliwości produkcji rolnej przez różne wymogi sanitarne, środowiskowe, bioasekuracyjne czy prozwierzęce.

### Rewolucja kulturowa

Postulowany jest koniec dla psów (15-24 m kw.) większy niż powierzchnia przysługująca więźniom (3 m kw.). Podczas gdy likwidacja bezdomności pozostaje poza priorytetami i zainteresowaniami organizacji pozarządowych, to w przypadku zwierząt jest zgoła inaczej. Pod projektem nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt – „stop łańcuchom, pseudohodowlom i bezdomności zwierząt” – zebrano ponad pół miliona podpisów. Lobby fundacji prozwierzęcych wykorzystowało emocje ludzi, nie zawsze znających problem. Bo miłośnictwo zwierząt to także biznes prozwierzęcy (odbieranie zwierząt rolnikom, sądowe nawiązki). Zresztą nie brakuje paradoksów, bo miłośnicy kotów postulują ich odławianie (kastacja, usypianie), co sprzyja pladze szczurów w miastach. Postępująca animalizacja świadomości społecznej nie uwzględnia realiów, podobnie jak miłośnicy dzików czy wilków nie biorą pod uwagę szkód w rolnictwie.

Gdy postępową ludzkość uwierzyła w zmiany klimatyczne (odmiennie myślących nikt nie pyta o zdanie), walka z nimi nie mogła nie znaleźć konsekwencji w przestrzeni miejskiej. Resort klimatu wprowadza miejskie plany adaptacji do zmian klimatu, czyli zalesianie miast. Zwiększanie powierzchni zadrzewień i zieleni wbrew urbanistyce, ekonomice (spadek cen gruntów), wbrew człowiekowi, który nie ma przecież znaczenia, gdy „planeta płonie” – jak głoszą ekolodzy-klimatycy.

Wprowadzenie do szkół tzw. edukacji zdrowotnej (wg standardów WHO), jako przedmiotu obowiązkowego, ma wyeliminować rodziców z wpływu na wychowanie dzieci (czyli obrony przed deprawacją). Zarzucanie resortowi działań niekonstytucyjnych nie studzi zapалу reformatorów-deprawatorów, tym bardziej gdy wspierają ich dyrektywy brukselskie (zresztą nie-traktatowe). Bo przecież zlikwidowanie tradycyjnej rodziny to cel, który uświęca wszystkie środki (promowanie aborcji, nieheteronormatywności, transpłciowości, in vitro). Edukacja domowa, która mogłaby być ucieczką od resortowej indoktrynacji, nie znajduje wsparcia państwa, co oczywiste, ale niekonstytucyjne.

**Kompradorska kasta post-pezetperowski-grubokreskowa, okupująca nasz kraj i deprawująca świadomość społeczną, doczekała się wreszcie protestów (1 grudnia 2024 demonstracja rodziców i nauczycieli w Warszawie). Co na to inne branże, inne grupy społeczne – czas pokaże.**

# Dojrzewanie męczennika



■ To był zwyczajny polski kapłan. Ale wierny do końca prawdzie, o którą walczył. Dlatego zginął.

Waldemar Żyszkiewicz

**ARCHIWUM WSPÓŁCZESNOŚCI**

Alek był drobny i szczupły. Chętniej czytał niż pracował w polu, ale mimo pewnej nieśmiałości był rozmowny, garnął się do ludzi. Przez całą szkołę, od pierwszej klasy podstawówki aż do matury, wstawał o piątej, aby zdążyć – czy to mróz czy słońce – do odległego o kilka kilometrów kościoła parafialnego w Suchowoli, gdzie codziennie przed lekcjami służył do mszy o siódmej rano. I robił to z własnej woli, choć wzorców gorliwości religijnej, a może lepiej – życia wiarą, owej naturalnej pobożności, dostarczał mu bez wątpienia dom rodzinny.

Urodzony w niedzielę, 14 września 1947 roku, jako trzecie dziecko Marianny z Gnidziejków i Władysława Popiełuszków, gospodarujących na siedemnastu hektarach we wsi Okopy, na Białostocczyźnie, w dwa dni później na chrzcie otrzymał imię Alfons, trochę wyszukane, ale popularne wówczas w okolicy. Dość powiedzieć, że nosili je i wuj noworodka, i również jego ojciec chrzestny. Dla małego Alka, który u babci w Grodzisku wertował numery *Rycerza Niepokalanej*, ważniejszy od hiszpańskiego św. Alfonsa de Orozco czy św. Alfonsa Marii de Liguori z Neapolu, założyciela redemptorystów, był jednak przykład polskiego franciszkanina, gwardiana Niepokalanova i męczennika o. Maksymiliana Marii Kolbego, którego na ołtarze wyniósł Jan Paweł II.

Urzędowej zmiany imienia na Jerzy alumn Wyższego Seminarium Duchownego w Warszawie dokonał na krótko przed święceniemi. Wydana zgoda nosi datę 13 maja 1971 roku. Dokładnie w dziesięć lat później Ali Agca strzelał do papieża. To zapewne przypadek, ale dziś trudno nie myśleć o tym trochę w kategorii znaku.

## Najwykleszy kleryk

We wspomnieniach osób, które miały okazję poznać go w czasach szkolnych czy nawet seminaryjnych, Alek Popiełuszek pozostaje skromnym, bardzo uczynnym i przyjaźnie usposobionym do ludzi, ale w gruncie rzeczy niezbyt wyróżniającym się młodym człowiekiem. Nie garnął się do sportu ani do żadnych występów estradowych, trudno byłoby nazwać go duszą towarzystwa. Wolał spacerować w ogrodzie lub rozmawiać w wąskim gronie. Nieżyjący już ksiądz



prałat Zygmunt Malacki, proboszcz żoliborskiej parafii św. Stanisława Kostki w latach 1998-2010, który w seminarium przez pół roku dzielił z Alkiem pokój, mówił, że Popiełuszek był zwyczajnym, normalnym klerykiem, który robił wszystko, co do niego należało.

Osobą, która pomogła przynajmniej części słuchaczy seminarium poznać niezwykłość charakteru późniejszego kapelana Solidarności, był pośrednio... gen. dywizji Wojciech Jaruzelski, ówczesny Szef Głównego Zarządu Politycznego WP. Późną jesienią 1966 kleryk Popiełuszek, wraz z grupą kolegów ze stołecznego seminarium, trafił do tzw. kompanii kleryckiej w jednostce w Bartoszycach, blisko sowieckiej granicy. Ujawnione dokumenty (ks. Andrzej Lesiński, „Służba wojskowa kleryków w PRL 1959-1980”) nie pozostawiają dziś wątpliwości, że władzom PRL, traktującym przymusową służbę wojskową alumnów jako szykanę oraz narzędzie walki z Kościołem katolickim, szło o dezorganiza-

cję kształcenia przyszłych kapłanów, przerzedzanie ich szeregów oraz pozyskiwanie jednostek słabszych, skłonnych do współpracy.

## Panicznie bał się wody

Do 1965 roku kleryków kierowano do normalnych jednostek, ale gdy się okazało, że mają tam zły – oczywiście, z punktu widzenia władzy – wpływ na innych poborowych, utworzono wydzielone pododdziały kleryckie, o prawie jednolitym składzie. Prawie, bo oprócz przyszłych księży służyli w nich też nibyklerycy, którzy mieli donosić na swoich kolegów. Mówiono o nich „gumowe uszy” lub „bracia podłączeni”. Alek Popiełuszek, który zainicjował wspólne modlitwy, czytanie mszału, odmawianie różańca czy recytowanie mszy – podpadł od razu. Z punktu widzenia zupaków, których uczono rozpoznawania i zwalczania tzw. małych grup nieformalnych, to właśnie on był przywódcą struktury, którą nale- ▶



► żało rozbić. Mieli rację, gdyż klerycy również uważali wątłego ciałem, ale niezłomnego kolegę za swego duchowego przywódcę. Dzięki niemu oparli się pokusom, wytrwali przy powołaniu. I całą grupą powrócili do warszawskiego seminarium.

Alarmy, ZOK (formalnie *zakaz opuszczania koszar*, w istocie forma dręczenia delikwenta), brak przepustek. Do tego indoktrynacja. Dwa lata takiego znęcania się wzmogło jeszcze u Alka hart ducha. Nauczyło bez nienawiści nadstawiać drugi policzek. Wyrobiło gotowość do najwyższych poświęceń. Cena była jednak wysoka. Kleryk Popiełuszko, który bardzo emocjonalnie zareagował na inwazję w Czechosłowacji w sierpniu 1968, jesienią po wyjściu z wojska trafił z seminarium do szpitala. Jego życie było zagrożone. Wprawdzie operacja tarczycy się powiodła, a organizm przetrwał kryzys, ale pobyt w wojsku trwale już podkopał wątłe zdrowie przyszłego kapłana.

Poruszającą relację ks. Andrzeja Duszy, który również służył w Bartoszycach, przytacza autorka świetnej biografii kapelana Solidarności, który w czasie ukazywania się książki był dopiero kandydatem na ołtarze (**Milena Kindziuk, „Świadek prawdy”, Edycja Świętego Pawła 2004**). „Księdza Jerzego też uczyli pływania: wiązano go w pasie liną i wrzucano do basenu. Kiedy zaczynał tonąć, wyciągali go łaskawie na powierzchnię wody”. Czyż to nie jest prefiguracja jego męczeńskiej śmierci?

### Dość tego księdzowania?

28 maja 1972 w stołecznej katedrze diakon Popiełuszko, noszący już oficjalnie imię Jerzego, przyjął święcenia kapłańskie z rąk Stefana kardynała Wyszyńskiego. A w pamięć zapadły mu zwłaszcza słowa Prymasa Tysiąclecia, który wezwał nowo wyświęconych księży, aby szli do ludzi i pracowali „każdy za dwóch”. Wtedy też ks. Jerzy i ks. Bogdan Liniewski, który dziś pracuje w Szwajcarii, postawili przed sobą ambitny cel, żeby być zawsze otwartym na ludzi, na ich potrzeby. Uznali, że ksiądz, który nigdy nie wyskakuje z sutanny i niechętnie opuszcza plebanię, zaprzecza istocie kapłańskiego posłannictwa i staje się klechą. A tego obaj bardzo nie chcieli.

Niewątpliwie przemawiała przez nich wtedy żarliwość neoprezbiterów, ale i doszło chyba do głosu posoborowe rozumienie posługi w Kościele. Ksiądz Jerzy, który kończył seminarium w okresie przejściowym, przeszedł jeszcze wielostopniowy ryt święceń. Mimo to styl jego posługi duszpasterskiej można by uznać za bardzo nowoczesny lub... za powrót do istoty chrześcijaństwa. Oddać się lu-

dziom, zapomnieć siebie. Nieść miłość. Pomagać w potrzebie. Ulżyć w cierpieniu. I przede wszystkim – dyskretnie, taktownie, mocą pociągającego przykładu – prowadzić ludzi ku Bogu.

Dziejące kółko różańcowe w parafii Trójcy Świętej w Ząbkach. Organizowanie pomocy finansowej, w tym prywatne stypendia, dla kolegów z seminarium duchownego. Kółko ministranckie i budowa nowego kościoła w Aninie. Przyjaźń z całymi rodzinami. „Może już dość tego księdzowania. Mówcie mi Jurek” – proponował dorosłym, a dla dzieci chciał być „wujkiem”. To w Aninie zdarzyła się taka Wigilia, podczas której od rana do pasterki chodził po domach, dzieląc się z parafianami opłatkiem... Wielu go zapraszało, a nie chciał nikomu odmawiać.

### Praktyczna socjologia narodu

Był ciekawy ludzi, chciał być blisko nich. I poznawał coraz to nowe środowiska. Został duszpasterzem średniego personelu medycznego. Do kaplicy Res Sacra Miser, przy Krakowskim Śródmieściu, dojeżdżał z żoliborskiej parafii pw. Dzieciątka Jezus. Aż kiedyś, przepracowany zasnął podczas sprawowania Eucharystii. Okazało się, że to złośliwa postać anemii, wymagająca długiego leczenia. I oszczędzania sił. Po miesięcznym pobycie w szpitalu został duszpasterzem akademickim u św. Anny. Miał się teraz zetknąć z nową grupą społeczną, ze studentami. Trochę się tego obawiał. Zupełnie niepotrzebnie. Choć był z nimi tylko przez rok, udało mu się utworzyć trwałą wspólnotę.

Uczniowie. Ministranci. Parafianie z Anina. Lekarze i pielęgniarki. Studenci. Wydaje się, że czas początków swojej kapłańskiej posługi ks. Jerzy potraktował jako swoistą praktykę socjologiczną. On, przybysz z małej podbiałostockiej wioski, w duszpasterskim kontakcie z wiernymi, z ich problemami, troskami i nadziejami, dojrzywał do misji, którą już wkrótce przyszło mu tak pięknie i ofiarnie wypełnić. Niejako „uczył się innych ludzi”, dojrzywał do głębszego rozumienia wszystkiego, co zachodzi w żywej tkance narodowego bytowania. Tak, przyjazna mu bibliotekarka z bartoszyckiej jednostki wojskowej zapamiętała, że szeregowiec-kleryk Popiełuszko pożyczał sporo książek z zakresu socjologii i psychologii. A czasem od proboszcza tamtejszej parafii przynosiła mu po kryjomu książki teologiczne.

### Oklaski od hutników

Kapelanem hutników, a potem szerzej – ludzi pracy, czyli Solidarności, ksiądz Jerzy został przez przypadek. Od maja

1980 był znów na Żoliborzu, tym razem w parafii św. Stanisława Kostki. Ks. prałat Teofil Bogucki, w czasie Powstania kapelan AK, postać znana i szanowana w Warszawie, na widok wymizerowanego i niepozornego księżyzny, nawet się trochę martwił, czy będzie z niego jakiś pożytek. Ale przyjął gościa serdecznie, jak nakazują dobre obyczaje. I wkrótce docenił nowego księdza rezydenta.

31 sierpnia 1980 kapelan prymasa Wyszyńskiego szukał kapłana, który mógłby odprawić niedzielną mszę św. dla strajkujących w Hucie Warszawa. Ks. Popiełuszko, akuratnie bez obowiązków, zgodził się pomóc w potrzebie. Szedł tam pełen obaw, jak zostanie przyjęty. Na wejście dostał oklaski. Po Eucharystii został i rozmawiał z hutnikami, zwyczajnie, bezpośrednio. Strajk się skończył, ale ksiądz Jerzy wszedł w nowe środowisko. Znalazł wspólny język z robotnikami. I towarzyszył im podczas tych solidarnościowych miesięcy. Konsultował projekt hutniczego sztandaru. Pojechał z nimi na I Zjazd Solidarności w gdańskiej Hali Olivii, żeby rozdáwać powielony tekst papieskiej encykliki „Laborem exercens”. I pomagał, nieraz po wielu latach, wracać do Boga.

### Komuniści bali się jego słów

Ksiądz Jerzy starał się odpowiadać na ludzkie potrzeby. Również te skrywane, a nawet nieuświadomiane. Potrzeba czynienia dobra tłumiała strach. Jesienią 1981 przedzierał się przez kordony milicji do strajkujących studentów Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarnictwa. W wigilijny wieczór wyszedł do żołnierzy z opłatkiem. Zomowców częstował gorącą herbatą. Chodził na procesy polityczne. Zaskakiwał pomysłowością w czynieniu dobra. Gotowością do ponawiania, wydawałoby się, daremnych wysiłków.

I te cyzelowane homilie. Tak, fenomen mszy za ojczyznę nadal domaga się wyjaśnienia. Dlaczego niepozorny kapłan umiał przemówić do polskich serc i umysłów? Utrafił w czas i potrzebę? Miał osobistą charyzmę? Niewątpliwie. Przecież wszyscy go podziwiali. No, prawie wszyscy. Pamiętam niedowierzanie, jakie wzbudził w krakowskim salonie prof. Klemens Szaniawski, wybitny logik i filozof, gdy ujawnił swoją fascynację osobą księdza Jerzego.

W powszechności nawróceń, towarzyszącej wzrastaniu tego kapłana, katolicy widzieli działanie Ducha Świętego. Niestety, dla wrogów Kościoła była to tylko doczesna walka o rząd dusz. Dlatego wydali na księdza wyrok.

# Przez zwycięstwo Donalda Trumpa Partia Republikańska narodziła się na nowo



Marek Bober

**WIDZIANE Z CHICAGO**

■ Kongresman Derrick Van Orden uważa, że trzy rzeczy zachęciły Amerykanów do głosowania w ostatnich wyborach na kandydatów Partii Republikańskiej (GOP): benzyna, artykuły spożywcze i wnuki. Republikanin z Wisconsin podkreśla, że ludzie „nie mogli sobie pozwolić na zatankowanie baku oraz napełnienie wózka na zakupy w tym samym dniu i są głęboko zaniepokojeni przyszłością naszych dzieci i wnuków. To takie oczywiste. Cztery lata temu po prostu tak nie było”.

Wielkiej tragedii z poziomem życia w Ameryce nie ma, ale zwiększone koszty utrzymania, przede wszystkim żywności, wielu rodzinom dają się we znaki. Demokraci nadal są jednak w szoku i pozostają zdezorientowani, dlaczego Donald Trump wygrał miażdżącą większością głosów i przesunął 49 stanów na prawo.

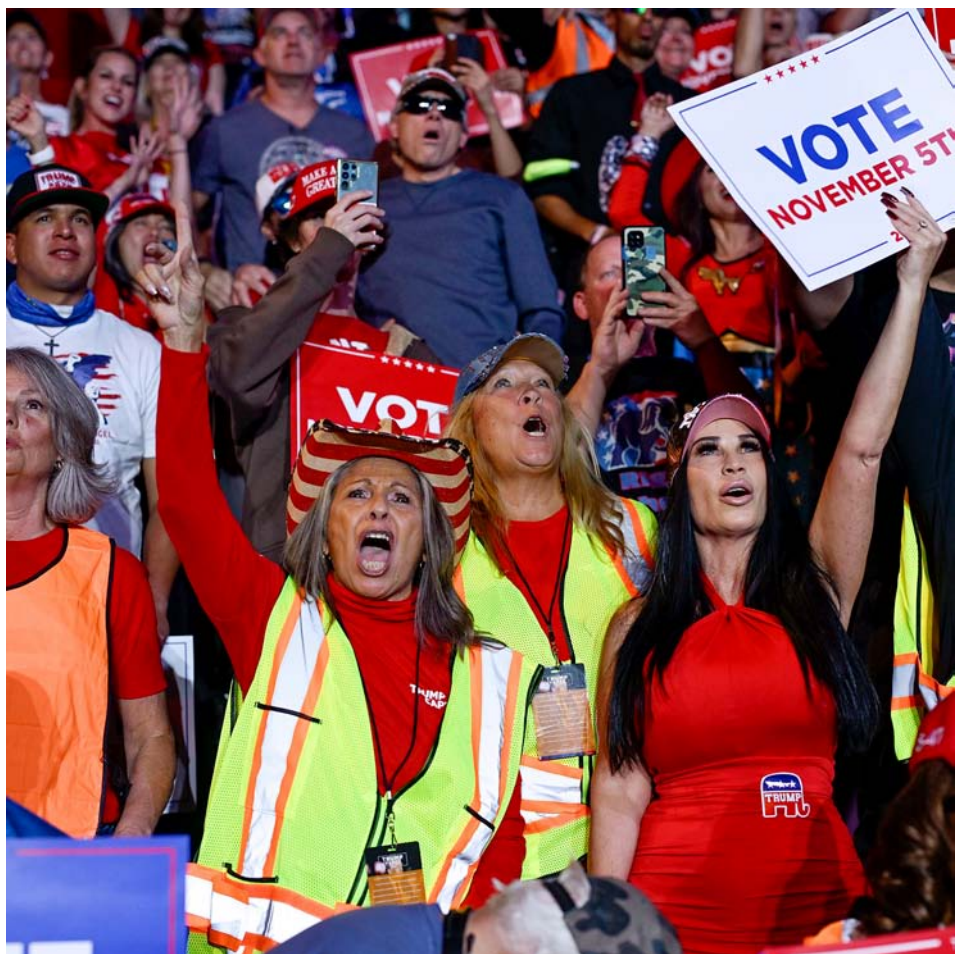
## Odrzucenie demokratów i „elit”

Analitycy rozebrali już na czynniki pierwsze powody historycznego powrotu Trumpa do władzy. Ale to nie tylko jego osobisty sukces, lecz także Partii Republikańskiej (GOP), która zdobyła większość w Senacie i utrzymała kontrolę w Izbie Reprezentantów. Trump poszerzył i zróżnicował elektorat; GOP jest już inną partią niż choćby dekadę temu.

Najczęstszym powodem, dla którego ludzie wybierali Trumpa zamiast Kamali Harris, było to, że podzielali jego przesłanie na temat inflacji i gospodarki. Wyborcy oddali swój głos na niego również dlatego, że zgadzali się z jego obawami dotyczącymi polityki imigracyjnej.

Wyborcy w całym kraju odrzucili strategię kampanii Harris, polegającą na oczernianiu prezydenta-elekta jako „faszystowskiego, hitlerowskiego dyktatora nastawionego na zniszczenie demokracji”. Wyrazili też przekonanie, że porzuciła ona „klasę robotniczą” na rzecz „progresywnych” pomysłów. Zamanifestowali niezadowolenie ze skupienia się na polityce dotyczącej osób transseksualnych i aborcji, kosztem kwestii istotnych dla klasy średniej. Oskarżenia, że zwolennicy Trumpa są faszystami, rasistami i śmieciami sprawiły, iż wielu z nich oficjalnie niechętnie deklarowało poparcie GOP.

Te oskarżenia nie ograniczały się do lewicowego marginesu, ale były powtarzane i szeroko propagowane przez takich liderów, jak choćby były prezydent



Wiec wyborczy w Henderson, Arizona. Fot. Facebook

Barack Obama. Przez cztery lata demokraci, skrajna lewica, media i celebryci sztychili z MAGA i wykorzystywali politykę „woke”, aby uciszyć ich głosy. A w jedną noc były i przyszedł prezydent Trump wywalił oponentów na bruk, wygrywając to, co historyk prezydentury Craig Shirley nazywa wojną kulturową. „Niektóre wybory dotyczą ekonomii, jak w 1932 roku, lub polityki zagranicznej, jak w 1960. To była wojna kultur. To byliśmy my kontra oni, zamknięte elity. Spotkałeś ich. Rozmawiałeś z nimi. Wszyscy mieliśmy z nimi do czynienia. Zaro-

zumiali, zamknięci, aroganccy, oderwani od rzeczywistości, skorumpowane elity” – opowiada bestsellerowy biograf byłego prezydenta Ronalda Reagana.

Trump wygrał i zmienił GOP nie do poznania. Tak dużej ewolucji mało kto się spodziewał.

## Liczby prawdę mówią

Jak to zobaczyć? Porównajmy sondaże z wyborów, z tymi z ostatniej przegranej kampanii GOP przed Trumpem – przegranej Mitta Romneya z prezyden- ▶



► tem Barackiem Obamą w 2012. Wtedy zobaczymy zmiany w składzie elektoratu, który głosował na kandydata republikańskiego. Sednem sprawy jest to, że Trump uczynił GOP Romneya bardziej zróżnicowaną i bardziej „inkluzywną” niż kilkanaście lat temu.

Zacznijmy od rasy. W 2012 roku Romney zdobył 59% głosów białych wyborców a w 2024 Trump 57%. W 2012 Romney zdobył 6% głosów czarnych wyborców, zaś Trump w 2024 zdobył 13% takich głosów. W 2012 Romney zdobył 27% głosów latynoskich, a w 2024 Trump 46%.

Spójrzmy na wiek. Trump zwiększył atrakcyjność GOP dla młodszych wyborców. W 2012 roku Romney zdobył 37% głosów elektoratu w wieku 18-29 lat a Trump 43% takich głosów. W 2012 Romney zdobył 45% głosów wyborców w wieku 30-44 lat a Trump 48%. W 2012 Romney zdobył 51% głosów w wieku 45-64 lat, natomiast Trump 54%. Romney przewyższył Trumpa tylko wśród wyborców powyżej 65. roku życia, zdobywając 56% głosów w 2012 roku w porównaniu z 49% głosów pozyskanych w 2024 przez Trumpa.

Wyniki wyborów były więc oszałamiające pod wieloma względami, ale najbardziej niepokojącym znakiem dla demokratów jest poparcie, jakie Trump otrzymał od Latynosów. Przez lata demokraci dominowali wśród tej grupy i wierzyli, że to poparcie zapewni im zwycięstwo. Ta grupa wyborców stała się bardzo ważna w ciągu ostatniego ćwierćwiecza, a poprzedni kandydaci republikańscy na prezydenta byli zdezorientowani, jak zdobyć jej głosy. Po tym, jak Mitt Romney przegrał wyścig o Biały Dom, GOP opublikowała „raport z autopsji”, w którym wezwała partię do przyjęcia kompleksowej reformy imigracyjnej.

Trump poszedł w przeciwnym kierunku, podkreślając surowe bezpieczeństwo granic i odrzucając jednocześnie łatwe ścieżki do obywatelstwa. A wyniki są wymowne. W tej grupy demograficznej Trump poprawił wynik o 14 punktów procentowych. W 2016 roku zdobył 32% i rewelacyjne 46% wśród Latynosów w tym roku.

### „Klasa robotnicza” za Trumpem

Trump zdobył również 66% głosów robotniczych, mimo że spadł o jeden punkt w tej grupie od 2020 roku. Według U.S. Social Security Administration w zeszłym roku „mediana płac” wyniosła zaledwie 43 222 dol. rocznie. Jednak połowa wszystkich amerykańskich pracowników zarabia mniej niż „mediana płac”. Standard życia dla wielu ludzi stale się pogarsza, ponieważ koszty życia rosną

znacznie szybciej niż płace. Zwiększa się ubóstwo i bezdomność.

Ocenia się, że obecnie typowe gospodarstwo domowe potrzebuje ponad 100 tys. dol. rocznie, aby żyć „godnie” we wszystkich 50 stanach, a w 29 stanach USA potrzeba ponad 150 tys. dol. rocznie. Natomiast na Florydzie konieczne jest 159 932 dol., w Nowym Jorku 194 067 dol. zaś w Kalifornii aż 245 723 dol. Ludzie zrozumieli, że liczy się to co w portfelu i na stole, a nie bajdurzenie o rasizmie i transwestytach.

Spójrzmy na dochody głosujących na GOP. Sondażowcy dzielą głosy na trzy kategorie dochodowe: wyborcy zarabiający mniej niż 50 tys. dol. rocznie, zarabiający 50-100 tys. i zarabiający ponad 100 tys. W 2012 roku Romney zdobył 38% głosów wyborców zarabiających poniżej 50 tys. a w 2024 r. Trump 50% takich głosów. W 2012 Romney pozyskał 52% głosów wyborców zarabiających od 50 tys. do 100 tys. zaś Trump 51%. W 2012 Romney zdobył 54% głosów wyborców zarabiających powyżej 100 tys. dol., natomiast Trump zdobył ich 46%. Trump sprawił, że GOP stała się mniej partią dla bogatych, a bardziej równomiernie rozłożoną na całej skali dochodów.

### Zignorowali kuchenny stół

Analitik polityczny i były doradca Baracka Obamy, David Axelrod, dostrzegł problem i mówi, że Partia Demokratyczna nadal próbuje walczyć o klasę robotniczą i czuje lojalność wobec niej. Jednakże: „Demokraci mówią, że chcemy pomóc wam stać się bardziej podobnymi do nas. A implikacja jest taka, że w jakiś sposób, jeśli pracujesz rękami lub plecami, to jesteś gorszy. A to są ludzie, którzy sprawiają, że nasz kraj działa, i zasługują na szacunek i godność”. Dla niego, Partia Demokratyczna stała się partią przemądrzałych ludzi z przedmieść.

Axelrod argumentuje, że demokraci mogą nadal przegrywać wybory, jeśli nie zmienią kursu. „Nie można podchodzić do ludzi pracujących jak misjonarze i mówić: *Jesteśmy tutaj, aby pomóc wam stać się bardziej podobnymi do nas*. Jest w tym rodzaj niewypowiedzianej pogardy, niezamierzonej pogardy” – twierdzi.

Demokratyczna strateg Julie Roginsky również przyznaje, że jej partia nie potrafi rozmawiać z „normalnymi ludźmi”, oceniając, że „nie jest partią zdrowego rozsądku”.

Zareagował także komunizujący senator Bernie Sanders: „Nie powinno nikogo dziwić, że Partia Demokratyczna, która porzuciła klasę robotniczą, odkryje, że robotnicy ją porzucili. Podczas



Najmłodsza w historii rzecznik prasowa Karoline Leavitt.

gdy przywódcy demokratów bronią status quo, Amerykanie są wściekli i chcą zmian. I mają rację”. Sanders dodaje, że Trump wygrał, ponieważ potrafił odpowiedzieć na gniew amerykańskich robotników. „Oto rzeczywistość – mówi – klasa robotnicza tego kraju jest zła i ma powody do złości. Żyjemy dziś w gospodarce, w której ludzie na szczycie radzą sobie fenomenalnie dobrze, podczas gdy 60 procent naszego społeczeństwa żyje od wypłaty do wypłaty”.

Doskonale wyjaśnił sytuację gubernator Kevin Stitt, republikanin z Oklahomy: demokraci szukali pomocy celebrytów, aby przedstawić swoje racje Amerykanom, ale robiąc to, zignorowali kuchenny stół. „Poparcie nie ma znaczenia pod koniec dnia – zwłaszcza ze strony celebrytów i ludzi, którzy naprawdę nie rozumieją, co się dzieje w zwykłych domach przy kuchennym stole – ludzie po prostu próbują zabrać swoje dzieci na lekcje gry na pianinie i treningi piłki nożnej – mówi Stitt. – Chcą dobrego wykształcenia dla swoich dzieci. Chcą mieć gospodarke, w której będą mogli sobie pozwolić na kupno domu.”

To, co ostatecznie doprowadziło do porażki Harris i gubernatora Minnesoty Tima Walza, to ich niezdolność do nawiązania kontaktu z przeciętnymi Amerykanami, którzy nie mają gwarancji rządowej wypłaty.

### Zemsta „zwykłych” ludzi

Konserwatywny komentator telewizji CNN Scott Jennings nazwał miażdżące zwycięstwo Trumpa „zemstą klasy robotniczej”. „To jest silny mandat – mówi. – Po raz pierwszy od 2004 roku wygrał

► wybory powszechne republikanin. To wielka sprawa. To nie jest tylko powrót do urzędu. To jest mandat, aby zrobić to, co powiedziałeś, że zamierzasz zrobić: przywrócić gospodarkę dla zwykłych Amerykanów z klasy robotniczej, naprawić imigrację, spróbować opanować przestępczość, spróbować zmniejszyć chaos na świecie”. Jennings kontynuuje: „Interpretuję wyniki jako zemstę amerykańskiej klasy robotniczej, anonimowego Amerykanina, który został zmiażdżony, znieważony, potraktowany z góry. To nie są śmieci. To nie są naziści. To po prostu zwykli ludzie, którzy wstają i idą do pracy każdego dnia i starają się zapewnić swoim dzieciom lepsze życie. I czują, że powiedziano im, żeby po prostu zamknęli się, kiedy narzekają na rzeczy, które ranią ich w ich własnym życiu”.

Były gubernator Arkansas Mike Huckabee powiedział, że zwycięstwo prezydenta-elekta, to całkowita reorganizacja krajobrazu politycznego. I wyjaśnił: „Stara Partia Republikańska, która szczyliła się organizowaniem miłych przyjęć kockajlowych w Georgetown, spędzaniem czasu z bogaczami... Wiecie co? Te dni już minęły. Nikogo to nie obchodzi”.

Huckabee dodał, że GOP stała się partią „klasy robotniczej Amerykanów” i jest w niej miejsce dla każdego, kto „ma serce dla kraju”. „To, na czym nam zależy, to traktowanie ludzi z szacunkiem – ludzi, którzy pracują rękami. Niezależnie od tego, czy jest to stolarz, murarz, elektryk, mechanik, to my przywróciliśmy godność ludziom, którzy wykonują ciężką pracę, dzięki której ten kraj funkcjonuje. Jestem po prostu przeszcześliwy, widząc partię, która przyniosła prawdziwe poczucie różnorodności” — podsumował Huckabee.

Senator Ron Johnson, Republikanin z Wisconsin, zauważył, że Trump zmienił układ partii politycznych. „Nie często cytuję senatora Berniego Sanderśa – powiedział – ani się z nim nie zgadzam, ale parafrazując go powiem, że kiedy porzucacie robotników nie powinno was dziwić, że klasa robotnicza porzuci was. Jednej rzeczy prezydent Trump nie docenił – że całkowicie zmienił naszą politykę. Demokraci są teraz partią elity. A Donald Trump uczynił Partię Republikańską partią pracujących mężczyzn i kobiet. Ludzi, którzy uczynili ten kraj wspaniałym.”

Również jeden z ważniejszych doradców prezydenta-elekta, Jason Miller, zauważył zmianę w strukturze demograficznej GOP, która zaznaczyła się wzrostem klasy robotniczej. „Spójrzmy na to, jaka była ta koalicja, która zapewniła prezydentowi Trumpowi zwycięstwo. Zobaczyłem oszałamiającą statystykę.

Prezydent Trump zdobył głosy jednego na trzech wyborców kolorowych w Stanach Zjednoczonych – powiedział. – To nie jest stara Partia Republikańska. Prezydent Trump całkowicie przekształcił Partię Republikańską, aby stała się partią klasy robotniczej”.

### Partia Trumpa

Republikański analityk Frank Lutz stwierdził, że zwycięstwo prezydenta-elekta Trumpa nad wiceprezydentem Harris jest gigantycznym zwycięstwem zdolności GOP do pozyskania wyborców „od wypłaty do wypłaty”, co jednocześnie powinno wywołać „dreszcze” na plecach demokratów. Luntz pochwalił GOP za zdolność Trumpa do osiągnięcia poparcia wśród wyborców mniej zarabiających niezależnie od rasy, płci lub innych aspektów ich tożsamości. „To grupa, która głosuje na demokratów odkąd żyje – powiedział. – A Trump jest pierwszym republikaninem, który jest w stanie ich zjednoczyć. I jednym z kluczowych czynników jest to, że nie jest to biały od wypłaty do wypłaty, nie jest to brązowy czy latynoski od wypłaty do wypłaty. Nie ma znaczenia, jaka jest twoja przynależność etniczna”.

Dodaje: „Nie ma znaczenia, jakiej jesteś płci, jeśli jesteś wyborcą od wypłaty do wypłaty, który zmaga się z problemami każdego tygodnia lub miesiąca, jest bardziej prawdopodobne, że rozważysz i faktycznie zagłosujesz na Donalda Trumpa niż kiedykolwiek od czasów Ronalda Reagana w 1984 roku. Musiałbyś się cofnąć o 40 lat”.

Karoline Leavitt, która pełniła funkcję rzeczniczki kampanii Trumpa, opisała wygraną jako „ogromne i miażdżące zwycięstwo”. Dodała, że na tym się nie kończy, ponieważ było to w rzeczywistości „coś więcej niż tylko zwycięstwo”. „To naprawdę było przemianą elektoratu, a zwłaszcza Partii Republikańskiej – stwierdziła. – Prezydent Trump zdominował demokratów w każdej grupie demograficznej, w każdej społeczności i w każdym stanie. Zdobył poparcie wśród wyborców pochodzenia latynoskiego, czarnoskórych, kobiet i mężczyzn w każdym wieku. Młodzi ludzie zwiększyli swoje poparcie dla prezydenta Trumpa w tych wyborach”. Leavitt zauważyła, że nie tylko było to przesunięcie elektoratu; było to również całkowite „przegrupowanie Partii Republikańskiej”, przewidując, że pozostanie ona taka „przez kolejne dekady”.

Senator-elekt Bernie Moreno, republikanin z Ohio, też mówi, że mamy już inną Partię Republikańską. „Prezydent Trump ponownie skupił kraj wokół amerykańskiej wielkości i amerykańskich ide-

alach, stworzył partię, która dba o pracujących Amerykanów. I nie wracamy do dawnej Partii Republikańskiej. Nie wracamy do Partii Republikańskiej, która dba o elity, Partii Republikańskiej, która uspokaja swoją bazę, mówiąc jedno, a potem działając zupełnie inaczej” – powiedział Moreno, uznając starą partię za martwą.

### Zmiana na lata?

Powyższe dane są silnym wskaźnikiem politycznej reorganizacji pod rządami Trumpa, co stanowi ogromny problem dla demokratów, którzy liczyli na głosy czarnoskórych, Latynosów i robotników. Zanim Trump wygrał wybory prezydenckie w 2016 roku Partia Republikańska wydawała się partią wielkiego biznesu i interesów korporacyjnych. Wszystko to zmieniło się pod rządami biznesmana rodem z nowojorskiego Queensu. Partia Republikańska jest teraz „populistyczna”, ekonomiczną siłą narodową, skupioną na zwiększaniu płac amerykańskich pracowników.

Dziennikarz Mark Alexander pisze: „Oczywiste jest, że Partia Republikańska jest, po raz kolejny, partią pracujących mężczyzn i kobiet, partią amerykańskich rodzin, Partią Wolności, tak jak była pod przywództwem prezydenta Reagana – dopóki George H.W. Bush nie zdołał zniweczyć dużej części oddolnej jedności stworzonej przez Reagana. Narodziła się na nowo, aby podtrzymać dziedzictwo amerykańskiej wolności w tym pokoleniu i rozszerzać je na następne. Po pierwsze, opowiadając się za prawami i obowiązkami jednostki; po drugie, wspierając przywrócenie konstytucyjnych ograniczeń dla rządu i sądownictwa; i po trzecie, promując wolną przedsiębiorczość, obronę narodową i tradycyjne amerykańskie wartości.”

Przewodniczący Komitetu Narodowego Republikanów Michael Whatley twierdzi, że przytłaczające zwycięstwo prezydenta-elekta pokazuje, iż Partia Republikańska jest nie tylko silna, ale że jest „partią Donalda Trumpa”. „Przez ostatnie dziewięć lat wykonał fantastyczną pracę, naprawdę przekształcając tę partię w partię amerykańskich robotników – mówi. – Widzieliśmy reakcję klasy robotniczej Amerykanów na jego przesłanie, mówiąc, że będzie walczył o nich każdego dnia. Przywróci naszą południową granicę, odbuduje naszą gospodarkę i zapewni, że będziemy wystarczająco silni na arenie światowej, aby chronić nasze interesy w kraju i za granicą”.

**Tak, Donald Trump dał nadzieję nie tylko robotnikom i GOP, ale w ogóle Ameryce. A tym samym całemu światu.**





# Pan Cogito w setną rocznicę urodzin

Zbigniew Herbert – genialny poeta, obywatel świata, zakochany w Polsce

## Babcia

moja przenajświętsza babcia  
w długiej obcisłej sukni  
zapinanej  
na niezliczoną ilość  
guzików  
jak orchidea  
jak archipelag  
jak gwiazdozbiór

siedzę na jej kolanach  
a ona mi opowiada  
wszechświat  
od piątku  
do niedzieli

zasłuchany  
wiem wszystko –  
– co od niej

nie zdradza mi tylko  
swego pochodzenia  
babcia Maria z Bałabanów  
Maria Doświadczona

nic nie mówi  
o masakrze  
Armenii  
masakrze Turków

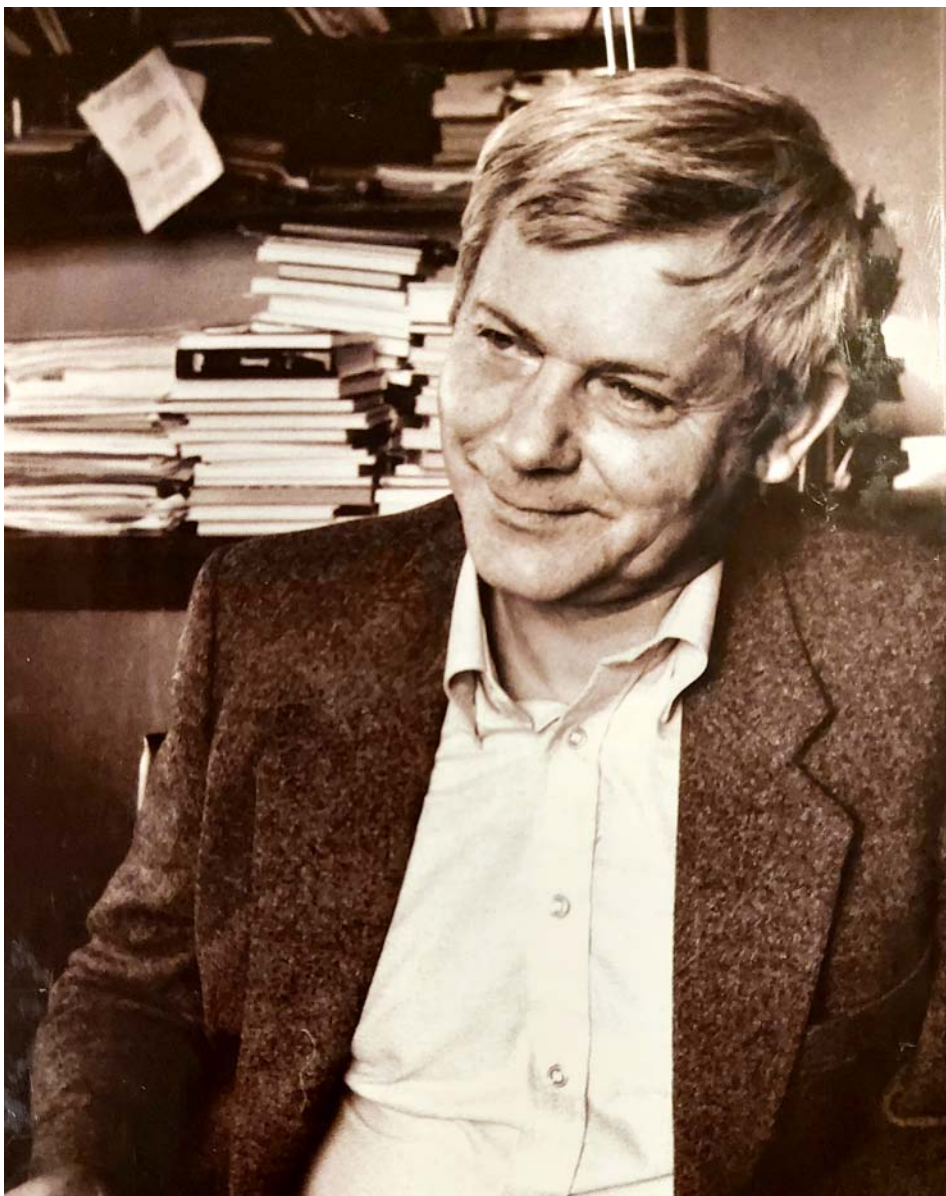
chce mi oszczędzić  
kilku lat złudzenia

wie że doczekam  
i sam poznam  
bez słów zakłęb i płaczu  
szorstką  
powierzchnię  
i dno  
słowa

## W mieście

W mieście kresowym do którego nie wrócę  
jest taki skrzydlaty kamień lekki i ogromny  
pioruny biją w ten kamień skrzydlaty  
zamykam oczy aby go odpomnieć

w moim mieście dalekim do którego nie wrócę  
jest ciężka i pożywna woda  
kto tobie kubek z tą wodą raz poda  
podaje wiarę że zawsze powrócisz



Zbigniew Herbert 1979. Fot. László Mönich

w moim mieście którego nie ma na żadnej mapie  
świata jest taki chleb co żywić może  
całe życie czarny jak wiara że znowu ujrzyście  
kamień chleb wodę trwanie wież o świcie

## Kraj

Na samym rogu tej starej mapy jest kraj, do którego tęsknię.  
Jest to ojczyzna jabłek, pagórków, leniwych rzek,  
cierpkiego wina i miłości. Niestety, wielki pająk rozsnuł  
na nim swą sieć i lepłą śliną zamknął rogatek marzenia.

Tak jest zawsze: anioł z ognistym mieczem, pająk, sumienie.

Zbigniew Herbert, *Wiersze wybrane*, opracowanie Ryszard Krynicki, Kraków 2017

**NOWE ZJAWISKA W POLSKIEJ LITERATURZE I SZTUCE**

Po raz kolejny prezentujemy najbardziej kreatywnych polskich pisarzy i artystów. Niektórzy z nich tworzą awangardę literacką i artystyczną. Warto, by nasi Czytelnicy byli jako tako zorientowani, co się dzieje w świecie twórczym, by poznawali zjawiska trudne, skomplikowane, ale ważne, bowiem one odsłaniają nową polską rzeczywistość. Kornel Morawiecki od samego początku, kiedy tworzył „Gazetę Obywatelską”, zwracał uwagę na młode pokolenie poetów i prozaików, słusznie przewidując, że niektórzy z nich będą wytyczać nowe drogi poezji. I tak się dzieje. Nie bójmy się więc tego, co wymaga większej uwagi niż tradycyjna proza, klasyczny wiersz czy konwencjonalna sztuka. Prosimy o listy, komentarze i krytyczne uwagi. Będziemy je publikować.



STANISŁAW SROKOWSKI

# RAFAŁ BAKALARCZYK

**Z malarzem i poetą, który szuka własnej drogi w sztuce rozmawia Stanisław Srokowski**

## ULOTNOŚĆ I DELIKATNOŚĆ MATERII

### Czym jest sztuka?

Myślę, że dziś granice między tym, co sztuką jest, a tym, co sztuką nie jest, stają się znacznie bardziej płynne, nieostre niż dawniej. Sama kategoria piękna wymyka się dziś jednoznacznym kanonom, a ponadto traci swoje niekwestionowane, centralne miejsce w sercu sztuki czy poszczególnych dzieł. Nietrudno przywołać prace współczesne, które bardziej intrygują, poruszają czy skłaniają do refleksji siłą lub oryginalnością przekazu lub ujęcia, a niekoniecznie walorami stricte estetycznymi. Tym niemniej, ja prywatnie jako odbiorca, jestem przywiązany do tego, że dzieło sztuki także estetycznie powinno oddziaływać, co wszak nie znaczy, że zawsze musi wyrażać piękno. Ba, nawet jeśli w danym dziele sztuki je znajdujemy, nie za każdym razem musi mieć centralne znaczenie. Wszak ważna jest też sfera znaczeń, przekazu jakiejś prawdy, choćby była to prawda bardzo „wewnętrzna” dla twórcy, wyrażająca jego przeżycia, emocje, zaś naturalna ekspresja ich niekoniecznie dostarcza pozytywnych doznań estetycznych.

### Jaką rolę pełni sztuka we współczesnym świecie?

Sądzę, że te role mogą być bardzo różne. Ten sam tekst kultury, czy dzieło sztuki umieszczone czy zinterpretowane w odmiennym kontekście może zmienić swoją rolę. Dla mnie ważny jest wymiar subiektywny i intersubiektywny – co two-



zenie jak i obcowanie z owocami pracy twórczej innych daje konkretnemu człowiekowi, jak go wzbogaca, co w nim porusza. Ale oczywiście wymiar społeczny sztuki (nie tylko tej zaangażowanej) ma ogromne znaczenie – dzięki sztuce możliwe są płaszczyzny komunikacji, które bez niej byłyby utrudnione, czasem niemożliwe. Niekiedy pozwala ona – nawet jeśli nie porozumieć się, to rezonować ponad granicami i barierami języków, kultur, miejsc i czasów. Gdy na przykład oglądamy współcześnie dzieła Vermeera, nie znamy osób, które na nich są, nie władamy językiem mu współczesnych ani nie mamy pełnego obrazu czasów, w których powstawały, a zarazem możemy je przeżywać, niekiedy nawet brać zawarte tam motywy do siebie lub odnosić do znanych sobie osób.

Zwróciłbym uwagę na jeszcze jeden aspekt roli sztuki we współczesnym świecie – w tak szybko zmieniających się czasach, pełnych tempa, nadmiaru bodźców i ograniczonego pola dla refleksji a nawet

autentycznego głębszego odczucia, sztuka (i to w różnych jej dziedzinach) daje możliwość chwilowego zatrzymania się, oddechu, ocalenia na moment tego, co w nas refleksyjne. Także spotkania z samym sobą i swoimi emocjami, zmysłami, poczucia ich głębiej. Nie tylko wtedy, gdy idziemy do muzeum, teatru, ale nawet gdy po drodze uda się wstąpić przypadkiem do lokalnej galerijki, w wolnej chwili sięgnąć do wiersza czy usłyszeć lub zanuć z pamięci zasłyszany gdzieś utwór, który w nas pozostał. Dla mnie sztuka może dostarczać korzyści trochę podobnych do tego, jakie niesie kontakt z naturą – reaktywuje kontemplatywną sferę naszego życia, a zarazem głębiej nas zakorzenia – tak w świecie, jak i w sobie samym.

**Pana obrazy charakteryzują się pewną ulotnością, delikatnością materii, a zarazem wydają się być jakby na krańcach sztuki. Jest w nich jakaś nieuchwytna cisza. Przypominają poezję akreistyczną\*. Jak one powstają? Jak przebiega proces twórczy?**

Owszem, ta ulotność i delikatność materii, obecna – mam nadzieję – na niektórych moich obrazach, to coś dla mnie cennego, co chciałbym właśnie oddać, czy wręcz pielęgnować, a nawet ocalić w rzeczywistości, w której to, co ostre, wyraziste, twarde zdaje się bywać ▶

\* Poezja akreistyczna, to nowa formuła poezji stojącej na granicy ciszy, milczenia. Patrz: Stanisław Srokowski „Nowa awangarda poetycka”, KMiL, Wrocław 2024.



► częściej na wierzchu. Ta delikatność materii, choć taka ulotna, zwiewna, wbrew pozorom nietatwa do uzyskania na płótnie, jest też próbą sięgnięcia do swojego wewnętrznego, nieco skrytego świata. Dla mnie, osoba, która – zwłaszcza w sferze relacji – jest dość introwertyczna i nieraz wycofana, tak urządza „przestrzeń” obrazu, by była ona bezpiecznym siedliskiem dla życia tych różnych myśli, emocji, wspomnień, pragnień, które pojawiają się w konfrontacji z życiem i rzeczywistością.

Jeśli chodzi o proces twórczy, nie chciałbym drobiazgowo ujawniać arkanów warsztatu. Dużą rolę odgrywa tu akt wylewania rozcieńczonej przy pomocy mediów farby, pozwolenie, by mieszały się, nakładały, tworząc płynne przejścia kolorystyczne i „temperaturowe”, zaś łącząc się, dawały życie czemuś nowemu. Jest to proces na wstępie dość spontaniczny, ale też wymagający szybkiego reagowania zanim farba wyschnie i decyzji, w którą stronę dalej poprowadzić obraz – ku jakim nastrojom, ale też (niekiedy domyślnym) znaczeniom to może pójść.

### Czy sztuka wpływa na życie? Jeśli tak, to w jaki sposób?

Wpływa wielorako. Zarówno proces twórczy, jak i obcowanie ze sztuką tworzoną przez innych wpływają na nas – choćby w sposób nieuświadomiony – w innych sferach życia. W przypadku malarstwa, obrazy stają się nieraz częścią przestrzeni życia, pracy, otoczenia, wrastają w nią. Gdy patrzę retrospektywnie na swoją ścieżkę malarską, ważne było to wszystko, co działo się wokół – miejsca, sytuacje, emocje związane z wernisażami, rozmowami w ich trakcie, ale też przygotowaniami do nich, współpracą z innymi podczas transportu, wieszania, organizacji. Ta niewidoczna, dość prozaiczna i peryferyjna warstwa aktywności plastycznej to też obszar, w którym odczuwam oddziaływanie ścieżki artystycznej na życie.

### Jak są odbierane Pana obrazy?

Zapewne odbiór bywa różny. Na część osób moje malarstwo działa, na innych niekoniecznie. Zdaję sobie też sprawę, że wiele osób ma, oglądając moje prace, swoje emocje, ale niekoniecznie chcą lub byłoby w stanie je wyrazić. To jest trudne do werbalizacji, zwłaszcza w otoczeniu autora. Sam nieraz podziwiam obrazy innych, ale nie bardzo umiałbym to opisać, a tym bardziej przekazać ich autorom czy autorkom. Na pewno jednak wszelkie oznaki zainteresowania dla twórcy są miłe i cenne. Ten moment spotkania przy własnym obrazie z drugim człowie-

kiem i poznanie, co on w nich widzi lub z czym mu się kojarzy, to dla mnie coś ważnego. Wręcz traktuję to, jako kolejne stadium rozwoju danego obrazu, który – za sprawą odbiorcy – dojrzewa, coraz bardziej usamodzielnia się względem mnie, żyje własnym życiem, w powiązaniu z odczuciami odbiorcy.

### Czy krytyka artystyczna ma dla Pana znaczenie? Jeśli tak, to jakie?

Sam poruszam się trochę na marginesie świata sztuki, na co dzień z dala od środowisk, które recenzują ją profesjonalnie, więc też nie mam aż tak wiele styczności



Ulotność

z krytyką artystyczną. Ale z pewnością te opinie mają znaczenie i jeśli byłyby wyrażone, przyjąłbym je z uwagą, namysłem, wziął do serca. Aczkolwiek cenne jest dla mnie zetknięcie z innymi odbiorcami, także spoza kręgu krytyki artystycznej. Ilekroć ktoś zatrzyma się nad moim obrazem, a ten uruchomi jego wrażliwość, skojarzenia, czasem wspomnienia, to już jest dużo. Także ze strony osób, które na co dzień nie mają kontaktu ze sztukami plastycznymi. Jeśli jednak przy okazji moich prac udało im się taki emocjonalny kontakt ze sztuką na chwilę nawiązać, to też bywa źródło satysfakcji.

### Czy widzi Pan u siebie z biegiem czasu zmiany w postrzeganiu sztuki?

Te zmiany są nieuniknione. Wszystko, co spotykamy na swojej drodze nas kształtuje i odciska ślad na tym, jak postrzegamy sztukę. Poza tym samo nasze zaangażowanie artystyczne, nawet jeśli tworzy się we względnie określonym nurcie, też posuwa niepostrzeżenie nas ku nowemu, ku miejscom, w których percepcja twórczości – zarówno własnej jak i cudzej – jest inna niż była wcześniej. Dla mnie ważną cezurą było doświadczenie studiów na Akademii Sztuk Pięknych, która otworzyła mnie na zupełnie inne konwencje, tematy i środki wyrazu niż te, którymi posłu-

giwałem się w dzieciństwie czy w okresie dorastania. Wówczas bliższe mi było malarstwo przedstawiające, figuratywne, zaś w toku i następstwie studiów zwróciłem się bardziej w stronę pogranicza pejzażu i abstrakcji, z silną orientacją na rolę nastroju jak i symboliki w obrazie.

### Jakie najbliższe plany związane z malarstwem?

W ostatnim czasie, w związku z innymi zobowiązaniami, miałem przerwę w tworzeniu, ale mam nadzieję, że niebawem do tego wrócę. Te okresy przerwy, gdy człowiek zajmuje się i żyje czymś zupełnie innym, nie muszą być jednak stracone z perspektywy rozwoju twórczego. Podczas tych okresów zaprzestania tworzenia gromadzą się przeżycia, doświadczenia, które z czasem mogą szukać ujścia w postaci stworzenia czegoś nowego, czegoś co nie byłoby możliwe wcześniej jeszcze przed tymi przerwami. Ale ważne by te przerwy nie były zbyt długie, gdyż potem nie łatwo się na nowo „rozruszać” malarsko.

Ten ostatni rok, gdy miałem nieco mniej czasu na aktywność plastyczną, wykorzystałem na sfinalizowanie tomiku wierszy (ekfraz) pod tytułem „Poezja obrazów”, w którym niemal wszystkie utwory są inspirowane malarstwem dawnych mistrzów. To na pewno temat na osobną rozmowę, ale przywołałem go dlatego, że praca nad tomikiem także stanowiła formę zachowania ciągłości i bliskości ze światem sztuki, a konkretnie malarstwa – trochę na zasadzie podobnej do podtrzymania kontaktu z dalszym się z kimś, z kim czasowo nie można być blisko, ale zachowuje się z nim również pełen zaangażowania kontakt na odległość. Korespondencja słowa (zwłaszcza poetyckiego) z obrazem to jest w ogóle coś mi bliskiego i myślę, że w jakiejś postaci będzie mi towarzyszyło także na dalszym etapie.

### Dziękuję i życzę twórczego rozwoju.



Samotny lot we dwoje

# Grecki artysta na polskiej ziemi



STANISŁAW SROKOWSKI

■ W Muzeum Miedzi w Legnicy została niedawno otwarta wystawa greckiego malarza i poety, Telemacha Pilitsidisa, który przez długie lata przebywał w Polsce, mieszkał w Głogowie i stworzył ogromną galerię niesamowitych obrazów. Powiedzmy o nim coś więcej. W mediach społecznościowych można przeczytać:

„Urodził się w Kivotos w Grecji 07.01.1941 roku, zmarł w Głogowie 06.02.2022 roku. W latach 1961-1967 studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, uzyskując w 1967 roku dyplom w Pracowni Malarstwa profesora Jerzego Nowosielskiego. Był artystą niezwykle aktywnym twórczo, uczestniczył w wielu wystawach malarstwa w kraju i za granicą. Zrealizował ponad 70 wystaw indywidualnych i uczestniczył w ponad 400 wystawach zbiorowych. Jego prace znajdują się w muzeach, galeriach i kolekcjach prywatnych w kraju i za granicą. Przez wiele lat pracował jako wykładowca na uczelniach i w szkołach plastycznych. Był również animatorem wielu przedsięwzięć artystycznych związanych z działalnością głogowskiego środowiska twórczego. Jest postrzegany jako artysta, poeta, filozof i pedagog jednocześnie. Uczestniczył w plenerach malarskich w kraju i za granicą. Zajmował się malarstwem, rysunkiem, grafiką oraz fotografią. Jest także autorem kilkunastu tomików wierszy.”



Tyle o biografii artysty. A teraz jeszcze kilka słów o wystawie pod tytułem Szukając Orfeusza. Wcześniej lubował się Pilitsidis w tonacji zielono-brązowej i pasjonował się w wydobywaniu z głębin swojej wyobraźni światów skłębionych, mrocznych i zagadkowych. Przy czym symbolicznym znakiem jego malarstwa było tajemnicze oko, wyzierające z jakichś skomplikowanych, biologicznych stworów. Nie brakowało w tych wysmakowanych i wyrafinowanych dziełach także wątków erotycznych. A nawet powiedzielibyśmy, że bystry obserwator mógł je dostrzec na bardzo wielu płótnach. Forma jego zdyscyplinowanych obrazów zapewniała specyficzną harmonię i ład estetyczny.

Kiedy malował obrazy we wcześniejszym okresie, miało się wrażenie, że ogarnia go jakaś straszliwa chęć zajrzenia w rdzeń ludzkiej egzystencji, jakby chciał odkryć istotę człowieczeństwa i świata. Stąd tyle skłębienia, poplątania, komplikacji symbolicznych i metaforycznych w jego dziełach. Stąd podtekst filozoficzny artystycznej kompozycji, poszukiwanie nieznanego, tajemniczego pierwiastka człowieczego losu. Jakby artysta chciał wydobyć ukryte zamiary Stwórcy. Ale tamta fala poszukiwań już minęła.



W ostatniej fazie twórczości, tuż przed śmiercią, Telemach Pilitsidis zażył sobie barwy jasnymi, ostrymi i kontrastowymi, a także za wyrazistymi sylwetkami ludzkimi, które mają sobie coś do powiedzenia. I znajdziemy ich sporo na czynnej do końca stycznia 2025 wystawie. Ekspozycja budzi duże zainteresowanie, więc i ja zachęcam do odwiedzenia Muzeum Miedzi w Legnicy. Spotka Was dużo miłych niespodzianek. Warto je przeżyć.





# Zaproszenia

PIOTR  
CHEŁSTOWSKI



■ Do dziś Wałęsa jest niekwestionowanym autorytetem dla wielu ludzi i mediów. Dlaczego? Na ten temat można by napisać opasłą książkę. Ja ograniczę się do podania niektórych powodów.

– Pierwszy polski laureat Pokojowej Nagrody Nobla.

– Pierwszy niekomunistyczny prezydent III RP.

– Pierwszy Polak, który przemawiał przed połączonymi Izbami Kongresu USA.

– Posiada dwie profesury, sto doktoratów i dwadzieścia razy tyle medali co Breżniew

– Nie jest w stanie zrealizować wszystkich zaproszeń płynących z całego świata.

– Niejeden, jak powiedział, przez całe życie nie zarobi tyle, co jedna godzina jego wystąpienia. Jak zaszczyt cokolwiek swoją obecnością, inkasuje ogromne pieniądze: – *Za taki występ dostaję od dziesięciu do stu tysięcy euro. Ja zarabiam po parę milionów w ten sposób.*

– W Miami, gdzie miał takie płatne wystąpienia, dokonał cudu: jak Chrystus chodził po wodzie (słowa *Santo Subito* same cisną się na usta).



– W 1980 roku przeskoczył dwumetrowy płot, i choć nie pamięta, w którym to było miejscu, nie umniejsza to jego wyczynu.

– W grudniu 1990 roku na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego został zaprzysiężony na prezydenta III RP. A w 2007 roku, też w grudniu, w Brukseli został członkiem 12-osobowej Grupy Mędrców – organu doradczego Unii Europejskiej w sprawie jej przyszłości. Premier Tusk przeforsował jego kandydaturę jako wybitnego wizjonera, ponieważ już wtedy Wałęsa miał pomysł na Europę: – *Powinniśmy rozszerzać gospodarcze, obronne i różne inne struktury, zrobić z państw Polski, Niemiec jedno państwo Europa. To rozszerzenie struktur, przy którym gospodarka i demokracja powinny się zmienić. A jak się nie wie, co się buduje, to nawet szatasa nie można rozbierać, bo deszcz na głowę będzie padał.*

– Gdyby w 2012 roku premier Tusk posłuchał Wałęsy, aby kazał pałować „Solidarność”, to zapewne dzisiaj nie miałby tylu kłopotów z opozycją.



– Mówi się, że gdyby prezydent Barack Obama znalazł chwilę na indywidualne korepetycje, jakich podobno chciał mu udzielić Wałęsa w zarządzaniu Stanami Zjednoczonymi, to zapewne zostałby wybrany na drugą kadencję. – Uważa siebie za laickiego proroka. Jest przekonany, że dopiero potomni docenią jego zasługi, a za sto lat w każdym mieście będzie stał jego pomnik.

– Bezpieka próbowała wykorzystać Wałęsę do niecznych celów, gdy tymczasem, jak oświadczył: – *To bezpieka wykonywała moje polecenia, a nie ja. Chciałem pieniądze? To mi dawali. Chciałem mieszkanie? To mi dawali. To bezpieka służyła mnie.*

– No i najważniejsze, obalił w Polsce komunizm!

Kto nie chciałby się spotkać z takim geniuszem? Zapewne miliony na całym świecie o tym marzą. Wałęsa, człowiek „prosto i ambitnie wychowany”, jak o sobie mówi, postanowił dać im szansę spełnić to marzenie. Ogłosił, że za 10 do 20 tysięcy, nie pamiętam złotych, czy dolarów, każdy będzie mógł go zaprosić na kolację. Media nie podały ilu było chętnych, ale na pewno utworzyła się długa kolejka. Sam rozważałem, czy nie wziąć kredytu i się nie zapisać. Niestety, nie mam zdolności kredytowej. Banki, powołując się na statystyki uznały, że już dawno powinienem być na tamtym świecie.

Niedawno Wałęsa pochwalił się, że jeden z największych biznesmenów tego świata, Donald Trump, zaprosił go do

Miami na kolację. Ile za to zapłacił media nie podały. On zaproszenie przyjął, ale dziś tego bardzo żałuje z dwóch powodów. Wynudził się, jak mops, a po drugie nieopatrznie powiedział w TVP Info spółka z o.o. w likwidacji: – *Panie, ja byłem robotnikiem, elektrykiem i zostałem prezydentem. To pan nie może? Cholera, uwierzył i został.*



Niektórzy to mają szczęście – pomyślałem z zazdrością. I wtedy ja do siebie powiedziałem: – *Ciebie na kolację nikt taki nie zaprosi. Weź sprawy w swoje ręce. To ty musisz zaprosić.* Uznałem, że mądrego :) zawsze warto posłuchać. Zaryzykowałem i zaprosiłem prof. Jana Majchrowskiego, do niedawna pełniącego obowiązki Prezesa Sądu Najwyższego, kierującego m.in. pracami Izby Dyscyplinarnej. Profesor zaproszenie przyjął nie stawiając żadnych warunków. Okazuje się, że niekoniecznie trzeba być Wałęsą, żeby mieć farta.

Podczas kolacji namawiałem Profesora, aby odszedł z sądownictwa i zaczął rozmawiać z ludźmi. Profesor mnie posłuchał, z tym, że ja, w przeciwieństwie do Wałęsy, tego nie żałuję, a w czasie spotkania ani przez moment się nie nudziłem.



4 grudnia 2024 roku prof. Majchrowski miał spotkać się z mieszkańcami Wrocławia w Klubie Spotkanie i Dialog i wygłosić wykład pt. „POLIdRUKI i POLITRUKI, czyli kadry decydują o wszystkim”. Niestety z powodu choroby spotkanie musiał odwołać i przełożyć na początek przyszłego roku. Profesorze, czekamy i życzymy szybkiego powrotu do zdrowia.

# A Wysocki był na ich czele...



ANDRZEJ MANASTERSKI

*Któż jest ten młody żołnierz bez szronu,  
bez znaków? / Na usługi dla kraju mało  
lat miał jeszcze; / A już jego oblicze jest  
chluba rodaków, / Na cześć jego nućą  
wieszczce. / Jestże to plemiennik rodu  
/ Który nieśmiertelnemi dzieły, / Jesz-  
cze od Jagiełły / Był ozdobą i chwałą  
i szczęściem narodu. / Może potomek  
Królów, co na Lecha tronie, Czcił wol-  
ność i prawa umieli? / Ogień wielkiego  
ducha w jego oczach płonie, / Na po-  
strach ciemieżycieli! (...) Któż nie wiel-  
bi świętej chwili, / W której krzywd na-  
szych mściciele; / Wolność z grobu wy-  
budzili, / Wysocki był na ich czele.*

Fragment „Wiersza na cześć Piotra Wysockiego” z „Ody do Polaków”, zawartego w czasopiśmie „Bard oswobodzonej Polski” z 1830 roku.

*Wielu was jest? / Trzydziestu! / To i cały  
świat zawojujemy!*

Pamiętnik Piotra Wysockiego o powstaniu  
29 listopada 1830 roku.

Faktycznie było ich zaledwie szesna-  
stu – młodych, nieopierzonych młoko-  
sów, jak wtedy mówiono, nikomu nie zna-  
nych, patriotów bez wielkich nazwisk,  
które przyciągałyby tłumy. I chcąc po-  
zyskać dla sprawy powstańczej wielkich  
dowódców wojskowych, z wielkimi na-  
zwiskami, napotykali opór z ich strony,  
co w kilku przypadkach zakończyło się  
bratobójczą walką. Generałowie: Sta-  
niśław Trębicki, Maurycy Hauke, Sta-  
niśław Połocki, Ignacy Blumer, Tomasz  
Siemiątkowski, Józef Nowicki i pułkow-

nik Filip Mieciszewski – zginęli, bowiem  
odmówili przystąpienia do powstania.

Ale pierwszym, który zginął, był ro-  
syjski żołnierz, który widząc grupę lu-  
dzi w wojskowych mundurach, próbował  
ich zatrzymać na terenie Łazienek Kró-  
lewskich. To tam rozegrała się pierwsza  
zwycięska potyczka powstańcza z Ro-  
sjanami. Tym bardziej istotna, gdyż prze-  
ciwników było ponad 15 razy więcej niż



Polaków, dowodzonych przez Piotra Wy-  
sockiego. Tylko umiejętności dowódcze  
młodego, bo zaledwie 33-letniego, Wy-  
sockiego sprawiły, że powstanie nie upa-  
dło zanim się nie rozpoczęło.

*Polacy! Wybiła godzina zemsty. Dziś  
umrzeć lub zwyciężyć potrzeba! Idźmy,  
a piersi wasze niech będą Termopilami  
dla wrogów*

Pamiętnik Piotra Wysockiego

I chociaż nie udało się tego wieczoru  
zatrzymać księcia Konstantego, który  
w kobiecym przebraniu umknął z War-  
szawy, samo wydarzenie było tak duże,  
że wywołało żar walki w całym mieście.  
No, może nie w całym – puste i głucho  
zamknięte były te miejsca w Warszawie,  
w których mieszkali Polacy, tylko z mowy  
polskiej tak się nazywani. To część bo-  
gatej arystokracji i generalicji wojskowej  
Królestwa Polskiego, która już tak obro-  
sła w zasługi u Rosjan, że nie aprobo-  
wała „nowej awantury”, jak wtedy nazy-  
wano wybuch powstania.

Za to Powstanie mogło liczyć na lu-  
dzi, dla których „wolna Polska” nie była  
tylko pustym słowem – rzemieślników,

robotników, studentów, dużą część mło-  
dzieży szkolnej. Jak zwykle w takich  
sytuacjach młodość dała o sobie znać  
z dobrej strony. Była to wielka zasługa  
takich ludzi jak znany wówczas histo-  
ryk Joachim Lelewel, który w powstaniu  
nawoływał do szerokiego udziału całe-  
go społeczeństwa.

Szczególnie zależało mu, by zaan-  
gażować w Powstanie chłopów, którzy  
za cenę likwidacji pańszczyzny, mogli  
walnie przyczynić się do zwycięstwa.  
Niestety, nie było wówczas politycznej  
aprobaty ze strony władz powstańczych,  
co okazało się największą przeszkodą  
w tworzeniu armii narodowej. Takiej, jaką  
próbował stworzyć Tadeusz Kościuszko  
kilkadziesiąt lat wcześniej, taką, jaką bra-  
ła udział w walkach w Powstaniu Stycz-  
niowym i taka, jaką były oddziały legio-  
nowe tworzone przez Józefa Piłsudskie-  
go podczas I wojny światowej.

A Wysocki? Jego rola w dalszym  
przebiegu Powstania została moc-  
no ograniczona – otrzymał co prawda  
awans do stopnia kapitana, potem puł-  
kownika, został adiutantem Naczelne-  
go Wodza Michała Radziwiłła, uczest-  
niczył w bitwach pod Wawrem, Grocho-  
wem i Okuniewem, uczestniczył w wypra-  
wie gen. Dwernickiego na Wołyń. Jed-  
nak dowódcy nie wykorzystywali w pełni  
jego umiejętności w walce. Podobnie  
jak i innych młodych oficerów, którzy  
działając w Sprzysiężeniu Podchorąż-  
ych wywołali Powstanie. Może to była  
swoista „kara” naczelnych wodzów, któ-  
rzy do walki z Rosjanami raczej się ▶





► nie kwapili, opóźniali działania i nie wykorzystywali szans na zwycięstwo?

Znakomity historyk prof. Jerzy Łojek w przedświątecznej publikacji „Szanse powstania listopadowego” twierdził, że rząd Powstania dążył do ugody z carem, by zachować swoją polityczną pozycję w Petersburgu i przekonywał cara Mikołaja I, że chodzi nie o niepodległość Polski, ale o przywrócenie poszanowania prawa zagwarantowanego w konstytucji Królestwa Polskiego. Nie będę przywoływał wszystkich argumentów prof. Łojka, on sam to zrobił w niniejszej publikacji, do której przeczytania wszystkich zachęcam. Sam Wysocki po aresztowaniu i zesłaniu na katorgę do kopalni miedzi w Akatui a następnie do Czyty w głębi Rosji, do Królestwa Polskiego powrócił w 1857 roku.

Władze carskie nie pozwoliły mu zbliżyć się do Warszawy – tam jego osoba była doskonale znana. Stolica pamiętała o bohaterze. Wysocki zamieszkał w Warce. Czy faktycznie oddawał się przyjemnościom doczesnym, jak niektórzy mówili, trudno potwierdzić. Na pewno pisał swoje wspomnienia, które odkrywał m.in. historyk i uczestnik Powstania Styczniowego Aleksander Kraushar. Zmarł w 1875 roku, a na jego płycie nagrobnej znalazła się sentencja, którą często powtarzał za życia: „Wszystko dla Ojczyzny – nic dla mnie”.

Motyw pomnika nagrobnego, a w zasadzie jego naprawa, jest tematem opowiadania Jana Himilbsbacha „Partanina”, którą na ekran przełożył reżyser Michał Dudziewicz w filmie „Fucha” z 1983 roku. Ratowanie uszkodzonego grobu „naszego bohatera”, jak mówi o nim miejscowy nauczyciel historii. To on ze swoich skromnych środków funduje naprawę, „pod osłoną nocy”, by nikt nie dowiedział się, bo remont jest bez zezwolenia władz wojewódzkich. Do tego są Zgred i Dudek, dwaj nie stroniący od alkoholu robotnicy, u których w końcówce dojrzeła świadomość, że uczestniczą w ratowaniu pamięci kogoś bardzo ważnego i z nabożeństwem niosą żelazną trumnę, by złożyć ją w wyremontowanym grobie. Ostatnie ujęcie – znikają odchodząc w przezroczyście niebyt – jest tak sugestywne, jak uczestnictwo w pogrzebie miejscowej ludności, która zjawia się, by oddać hołd bohaterowi powstania, chociaż wydaje się społecznością bezwonną, ogarniętą alkoholowym odorem w miejscowej knajpie. Do tego znakomita gra aktorska m.in. Bogdana Baera, Mariana Kociniaka, Jerzego Bończaka, Ludwika Benoit, Leona Niemczyka – gwarantują sukces tego krótkiego filmu. Obraz, uzupełniony cytatami z „kamieniarskiego życia” wpisanego w realia PRL (lata 80. XX w.). Wszak Jan Himilbsbach z zawodu był kamieniarzem, który

mówił o swoim fachu, że robi „szlif płyt na wieczny fart”.

Postać Piotra Wysockiego, podobnie jak innych młodych oficerów, którzy uczestniczyli w wydarzeniach 29 listopada 1830 roku, to okazja, aby zwrócić uwagę na udział młodych ludzi w innych wydarzeniach historycznych – kolejnych powstaniach, w odbudowaniu niepodległej Polski w 1918 roku, podczas II wojny światowej, czy w protestach przeciw PRL. Wszak to Kornel Morawiecki wielokrotnie rozmawiając z młodymi ludźmi mówił o Polsce, że taka będzie jaką sami sobie wywalczą. I dawał szansę młodym ludziom, tworząc Solidarność Walczącą, w której zdanie młodego człowieka było tak samo ważne jak doświadczo-

nego opozycyjnego wyjadacza czy profesora uczelni. Co więcej, SW dawała szansę młodemu człowiekowi na szukanie swojego miejsca w organizacji.

**Ile zaprzepaszczono w naszych dziejach myśli tylko dlatego, że ich autorzy byli młodymi ludźmi, których odsuwano od realizacji ich pomysłów pod pozorem zachowania rozsądku i trzeźwości. W tym miejscu przypominają się słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego: „Ilekoć słyszę te głosy rozsądku i trzeźwości, ilekoć spotykałem się z zarzutami romantyzmu, poezji... tylekoć chcę zawołać w odpowiedzi: a jednak ten romantyzm, ta poezja, to szaleństwo zwycięży!!!”**



# Nowe źródła historyczne dotyczące funkcjonowania Solidarności Walczącej

DR GRZEGORZ  
WALIGÓRA



■ Wystąpienie w ramach konferencji „Myśleć po polsku. Koncepcje i postulaty Kornela Morawieckiego tu i teraz”, Wrocław, Zakład Narodowy Im. Ossolińskich 15 listopada 2024 r.



*Szanowni Państwo, moje wystąpienie w wielkim stopniu łączy się z poprzednim. Bardzo dziękuję za wspomnienie pani Marii Koziembrodzkiej. Dzięki niemu widzę bardzo wiele wspólnych wątków, które należy jeszcze wyjaśnić czy rozszerzyć, a może i nawiązać.*

Czas płynie nieubłaganie – od powstania Solidarności Walczącej mija już ponad 43 lata. Od przełomu roku 1989 upłynęło ponad 35 lat. Każdego roku wchodzi w dorosłość kolejny rocznik młodzieży, dla którego Solidarność Walcząca jest organizacją historyczną. Młodzi obywatele nie mieli okazji jej obserwować, podziwiać czy dowiadywać się o niej na bieżąco w czasach, kiedy działała. Z drugiej strony, każdego roku ubywa osób, które współtworzyły Solidarność Walcząca. Ubywa tych, którzy znali Kornela Morawieckiego. Ubywa uczestników, którzy mogą za-

świadczyć o tym, jak było. Jest to proces nieuchronny i dysproporcja między tymi obywatelami będzie z każdym rokiem się pogłębiać na korzyść tych, którzy nie znają, nie pamiętają Solidarności Walczącej. Dlatego ważna jest pamięć. Dzisiaj sami wspominamy. Jednocześnie chcielibyśmy stworzyć pewne narzędzia dla kolejnych pokoleń, żeby ta znajomość najnowszej historii Polski była dla nich dostępna.

Dzięki tym, którzy mieli okazję współpracować czy współtworzyć Solidarność Walcząca, czy współpracować z Kornelem Morawieckim.

## Lata ciszy i przełom

Niestety przez pierwsze kilkanaście lat po przełomie roku 1989, państwo polskie przywiązywało niewielką wagę do dokumentowania najnowszej historii związa-

nej opozycją i oporem społecznym. Praktycznie aż do lat 2005-2006 ilość prac, która dotyczyła historii opozycji czy próby dokumentowania jej, była bardzo skromna. O Solidarności Walczącej – co znamienne – mało się mówiło, mało wspominało się przy okazji ważnych rocznic. Praktycznie była niedostępna w przekazie publicznym.

Przełom nastąpił w okolicach roku 2007 przy okazji organizacji 25. rocznicy powstania SW. Świętowanie i dokumentowanie zgrało znowu środowisko Solidarności Walczącej, zostało wsparte przez Instytut Pamięci Narodowej, przez ówczesnego prezesa Janusza Kurtykę. Odbyły się pierwsze wielkie uroczystości. W Warszawie, we Wrocławiu i nawet tutaj w Ossolineum. Pamiętne czterodniowe obchody. Wówczas prezydent Lech Kaczyński po raz pierwszy oficjalnie uhonorował wielu czołowych ▶





► działacze Solidarności Walczącej orderami państwowymi.

Od tych dni rozpoczęła się pewien lepszy okres dla upamiętnienia Solidarności Walczącej. Za sprawą prezesa Kurtyki zostały odtajnione kolejne dokumenty związane z Solidarnością Walcząca. Okazało się jednak, że stopień ich zniszczenia jest znaczny. To co pozostało, rozszerzyło częściowo naszą wiedzę. Zaczęliśmy w sposób bardziej systematyczny dokumentować działalność Solidarności Walczącej. Gromadzić wydawnictwa, które wydawała ona sama. Były one rozproszone, często znajdowały się w archiwach prywatnych. Proces trwa do dzisiaj, z różną częstotliwością. Dzisiaj nasza wiedza jest już znacznie większa.

Przede wszystkim Instytut Pamięci Narodowej wydał dwa tomy dokumentów. Jeden to dokumenty własne Służby Bezpieczeństwa, drugi dokumenty władz Solidarności Walczącej: oświadczenia, odezwy, apele. Tak naprawdę brakowało nam w naukowych badaniach wiedzy o Solidarności Walczącej – jej dokumentów wewnętrznych stworzonych przez strukturę tej organizacji. Oczywiście idealnie byłoby mieć jakieś zapisy z obrad władz SW, jakieś stenogramy. Nadal o takich dokumentach nic nie wiemy. Nie wiemy, żeby się zachowały, czy były sporządzane.

Z drugiej strony w tamtym czasie dowiedzieliśmy się, że Solidarność Walcząca ma własne pomysły na swoje upamiętnienie – chciała aby powstała książka o charakterze popularnonaukowym, która dokumentowałaby historię organizacji. Wymieniła panią Barbarę Kowalczyk i twórców oddziału Solidarności Walczącej w Katowicach i na Śląsku. W latach 1989-92 zaczęli oni gromadzić pewne materiały, dokumenty. Korzystali ze znajomości wielu członków, ważnych działaczy. Po czym książka nie powstała, ale zaistniała informacja, że takie materiały były zbierane.

Około 2008-2009 roku, pani Barbara Kowalczyk przekazała zgromadzone dokumenty do Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Były to głównie wydawnictwa drugiego obiegu, zarówno książkowe, jak i prasowe. Dostaliśmy dużą kolekcję. Brakowało dokumentów o charakterze wewnątrz organizacyjnym. Korespondencji, protokołów, odręcznych notatek.

### Uratowane przed zniszczeniem

Natomiast około 2021 roku, jeden z jej kolegów odchodząc na emeryturę musiał uporządkować swój pokój. Wystawił na korytarz różnego rodzaju kartony, które prawdopodobnie miały zostać wyrzucone. Przez przypadek pani, któ-

ra zajmowała się ich sprzątnięciem odkryła, że są tam dokumenty związane z Solidarnością Walcząca i w ten sposób trafiły one ponownie do pani Barbary Kowalczyk. Pani Barbara skontaktowała się z nami i otrzymaliśmy dostęp do kopii tych dokumentów.

W końcu okazało się, że w tych pudłach znajdowała się część dokumentów, które były nieznane nam, poza oczywiście drukami i materiałami drugiego obiegu. Znajdowała się tam przede wszystkim oryginalna korespondencja. Cztery koperty, łącznie około 300 dokumentów. Trzy koperty podpisane Kornel, a jedna podpisana Makuszyński. W trzech pierwszych kopertach była rzeczywiście korespondencja wychodząca od Kornela Morawieckiego i do niego przychodząca. Głównie lata 1983-86. Koperta czwarta to bardziej korespondencja Wojciecha Myśleckiego niż Kornela.

Są to generalnie maszynopisy, krótkie rękopisy, które Kornel wysyłał do różnych osób i takie, które do niego wracały. Korespondencja była bardzo szeroka, bardzo głęboka i dotyczyła praktycznie wszystkich najważniejszych elementów funkcjonowania organizacji. Dotyczyła Biuletynu Dolnośląskiego i innych wydawnictw SW. Pokazuje ona, że Kornel Morawiecki interesował się wszystkim, co się działo w organizacji. Bez jego zgody, udziału, błogosławieństwa się nic nie działo. Nadawcy prosili o pewne rady, on też udzielał wskazówek, na przykład jak powinno wyglądać pismo. Recenzował artykuły z poszczególnych listów. Pokazuje to ogrom pracy wykonywanej w podziemiu. Tylko o pewnym ich zakresie opiewano w świadectwach osób, które z nim pracowały. Natomiast tu mamy namacalne ukazanie zakresu pracy, jaką wykonywał Morawiecki w tych czasach. Oczywiście trzeba przypuszczać, że to jest tylko próbka i ta praca wyglądała podobnie w latach kolejnych.

Jest pewien minus tego znaleziska. Działacze Solidarności Walczącej tworzyli organizację konspiracyjną. O pewnych rzeczach nie pisali wprost, tylko używali skrótów, pseudonimów, haseł. Odczytanie tego wprost czasami nic nie mówi. W momencie, kiedy się wie, co się kryje pod danymi inicjałami, czy kto się kryje pod jakimś pseudonimem, wówczas ten dokument zaczyna nabierać nowego sensu, nowego znaczenia. Dlatego Łukasz Kamiński i Hanna Łukowska Karniej pracują nad nimi. Chcemy te dokumenty poznać jak najlepiej. Mamy już pewne osiągnięcia, wyniki, ustalenia. Trzeba porównywać je z tym, co ukazywało się w drugim obiegu, bo są odniesienia do konkretnych wydarzeń. Jest to bardzo żmudna praca. Chcielibyśmy, żeby

te listy ukazały się w kolejnym wydawnictwie IPN jak najszybciej. Nie później niż na 45-lecie SW czyli w 2027 roku.

### Bezcenne kasety

Natomiast pan Sławomir Bugajski i pani Barbara Kowalczyk zapraszali do siebie różnego rodzaju działaczy związanych z Solidarnością Walcząca i nagrywali ich relacje. W zwykłym pudle było 50 kaset z nagraniami. Są to opowieści zarejestrowane w roku 1989 i 1990. Są tam osoby, które później zmarły a myśmy gromadząc nasze relacje nie zdążyli z nimi porozmawiać. Jest to podwójnie ważne źródło. Minusem jest fakt, że wówczas nie wszyscy działacze Solidarności Walczącej chcieli pewne rzeczy ujawniać. Był to okres początku III Rzeczypospolitej i kiedy mówili oni o jakichś takich bardzo ważnych tajemnicach magnetofon był wyłączany. Włączany był ponownie, kiedy rzecz dotyczyła szerszego ogółu. Szkoda, pewne rzeczy się nie nagrały, ale to co jest nagrane, to ponad pięćdziesiąt godzin. Zapis takiej świeżej, jakby nieskażonej pamięci z 1989-1990 roku. Źródło dzisiaj bezcenne.

Trzecia ciekawostka, którą odkryliśmy w tych materiałach. Sławomir Bugajski zaczął pisać książkę i nawet napisał jeden rozdział. Napisał w pełni rozdział o środowisku Biuletynu Dolnośląskiego od roku 1979 do czasu wprowadzenia stanu wojennego. Plus mamy szkic drugiego rozdziału, czyli czas do powstania Solidarności Walczącej. I ten maszynowy trochę jakby rękopis, pani Barbara Kowalczyk opracowała, uzupełniła. Mam nadzieję, że w przyszłym roku ukaże się on w naszym wrocławskim wydawnictwie Instytutu Pamięci Narodowej.

Kolejne świadectwo epoki. Historia oparta na relacjach, która poza wartością czysto historyczną ma też piękny aspekt literacki. Sławomir Bugajski, kto zna jego twórczość wie, że miał język wyjątkowo przyjazny do czytania. Nie jest to taki suchy dokument, ale książka do czytania. Z treścią emocjonalną i przyjemnie się to czyta. Oczywiście pierwsza część jest lepiej opracowana niż ta druga. Natomiast jest to bardzo ciekawy głos dotyczący powstania Solidarności Walczącej, który oczywiście będzie trzeba wziąć pod uwagę.

Na szczęście, działacze Solidarności Walczącej w relacjach udzielonych w roku 1989 nie mówili dramatycznie nic odmiennego niż to co później. Wersja cały czas jest ta sama. Jest tylko trochę mniej szczegółów, które później

► umknęły. Generalnie wszystko pokrywa się z tym, co znamy z późniejszych przekazów.

### Źródło Rustejki

Czwarte źródło dodatkowe jest niezwiązane ze zbiorami Barbary Kowalczyk. Wkrótce ujrzy światło dzienne. Szykujemy się do wydania źródłowego zbioru dokumentów Rustejki, czyli Tadeusza Świerczewskiego. Tadeusz Świerczewski był osobą koordynującą organizację podziemia w pierwszych miesiącach stanu wojennego. Był osobą, która miała ważną rolę w Regionalnym Komitecie Strajkowym. Mamy listy jego do Kor-

nela, Kornela do Tadeusza Świerczewskiego i jest tam korespondencja z Władysławem Frasyniukiem trwająca do października 1982. To geneza powstania Solidarności Walczącej. Listy między Tadeuszem Świerczewskim a Kornelem. Okres podejmowania decyzji, czyli wyjścia środowiska Kornela Morawieckiego ze struktur RKS-u i powołania Solidarności Walczącej. Co ciekawe, pewne wątki, które pojawiają się na końcu tej korespondencji w roku 83, łączą się z tymi wątkami, które są podejmowane w tej korespondencji od Kornela zgromadzonej u Barbary Kowalczyk. Wyjazd Aleksandra Gleichgewichta do Norwegii był analizowany w roku 1983

i 84. Mają kontynuację w innych listach z innego źródła.

Myślę, że te dokumenty, nie zmieniają naszej wiedzy o Solidarności Walczącej. Z pewnością ją bardzo uzupełnią i pokażą dobitnie rolę Kornela Morawieckiego w tej organizacji. O wszystkim wiedział, decydował i na każdy temat się wypowiadał.

Mam nadzieję, że to nie są ostatnie dokumenty, które udało nam się znaleźć. Pracujemy, żeby jak najszybciej udostępnić je badaczom, czytelnikom i członkom Solidarności Walczącej.

*Skróty i śródtytuły pochodzą od redakcji*

### Jędrzejów

# Chór, cystersi i mistrz Wincenty



MARTA MORAWIECKA

■ Nie wszyscy mogli poświęcić weekend. Uzbierał się 32-osobowy skład wrocławskiego chóru katedralnego i wczesnym rankiem w sobotę 23 listopada ruszyliśmy autokarem do Jędrzejowa. Nie wypadało zlekceważyć zaproszenia od tamtejszych zaprzyjaźnionych chórzystów. Mieliliśmy wystąpić na scenie miejscowego Centrum Kultury w ramach XIII Jędrzejowskich Spotkań Chóralnych a następnego dnia wzbogacić śpiewem uroczystość w bazylice Opactwa Cysterskiego.

Trasa przebiegała sprawnie. Naprzód A4 do Katowic, potem kawałek na północ A1, aby z kolei w kierunku północno-wschodnim drogą krajową nr 78 przez Zawiercie i Szczekociny dotrzeć po czterech godzinach wprost na jędrzejowski Rynek. Pierwszy punkt programu z zewnątrz wyglądał dość skromnie. Dwukondygnacyjna kamienica, część elewacji w remoncie, na lewo od bramy kamienna tablica z 1931 roku z trochę niewyraźnym napisem: *W domu tym w 1915 roku znalazł kwatery i przychylnie serca Twórcy Legionów, Wódz Polski Odrodzonej, Pierwszy Jej Marszałek i najlepszy syn Józef Piłsudski.*

Weszliśmy do XIX-wiecznego domu miejscowego lekarza Feliksa Przytkowskiego, który z zamiłowania był astronomem, kolekcjonerem i konstruktorem czasomierzy. Treść zacytowanej wyżej tablicy dowodnie świadczy o patriotycznym zaangażowaniu rodziny. W czasach PRL jego syn przekazał dom oraz nagromadzone od kilku pokoleń pamiątki i zbiory na rzecz utworzenia Muzeum im. Przytkowskich w Jędrzejowie. W takiej właśnie formie działa do dziś.

Zwiedziliśmy gabinet lekarski Feliksa z kozetką, na której odpoczywał Marszałek. Biblioteka, salon, sypialnia i kuchnia wyglądały jakby upływ czasu się ich



nie miał. Meble, książki, przedmioty domowego użytku i zdobycie lub skonstruowane przez doktora zegary a także łańciskie inskrypcje nad każdymi drzwiami powodowały, że ciężko było nadażyć za wartką opowieścią pani przewodnik. We wnętrzach dokupionej obok, obecnie

zrosniętej z Muzeum, kamienicy mieści się jedna z największych na świecie kolekcji zegarów słonecznych oraz przyrządów astronomicznych. Całość dopełnia odrestaurowany ostatnio Ogród Czasu ze schodami wodnymi, XVIII-wieczną altanką, zegarami słonecznymi ►



► i ogródkami zielnymi. Nie można się tu nudzić.

Po południu rozpoczął się w Centrum Kultury koncert chórnych różności pt. *Muzyczna bombonierka*. Przed nami wystąpili: Chór Kameralny „Miechovia”, Zespół Wokalny „A capella” oraz bardzo liczny Jędrzejowski Chór Miejski. Zabrzmiały nuty ludowe i rozrywkowe. Nasz chór „Basilica Cantans” zaproponował zróżnicowany repertuar. Zaśpiewaliśmy dwie pieśni patriotyczne, m.in. *Wojenko wojenko*, dwa kawałki gospel z dynamicznym *Ev’ry time I feel the spirit* oraz polskie kabaretowo-rozrywkowe utwory, takie jak *Piosenka jest dobra na wszystko* oraz *Zacznij od Bacha*. Pełna sala słuchaczy nie szczędziła braw żadnemu z zespołów. Wieczorem zostaliśmy zaproszeni na bogaty poczęstunek, w trakcie którego spontanicznie intonowane piosenki rozbrzmiewały na ustach wszystkich zaproszonych na spotkanie wykonawców. Żegnaliśmy się śpiewaną na cztery głosy kołysanką do słów Gałczyńskiego „*Kochanie moje kochanie*”.

Niedziela była dla nas, a zwłaszcza dla mnie, niemniej emocjonująca. Z rana, zanim wszyscy zdążyli zjeść śniadanie, zostałam zabrana dzięki uprzejmości gospodarzy do Parku Miejskiego, gdzie we wrześniu 2021 roku odsłonięta została tablica poświęcona śp. Kornelowi Morawieckiemu. Poniżej godła napis głosi: *Kornel Morawiecki 1941-2019, fizyk, nauczyciel akademicki, polityk, założyciel Solidarności Walczącej, Marszałek Senior Sejmu VIII kadencji*. Obok posadzono dąb pamięci, który pięknie symbolizuje wagę korzeni. Z ziemi jędrzejowskiej, z ziemi świętokrzyskiej pochodzi ród Morawieckich. W położonych nie-



spełna 20 km od Jędrzejowa Nawarzycach leżą na cmentarzu nasi przodkowie, między innymi moi prapradziadkowie, Paulina i Ignacy Morawieccy. Zaś w Jędrzejowie urodziła się młodsza siostra Taty – ciocia Zosia.

Po śniadaniu pojechaliśmy całym chórem do Archiopactwa Cysterskiego w Jędrzejowie. Piękny barokowy kompleks świątynno-zakonny przypomina trochę pocysterski Krzeszów na Dolnym Śląsku. O niesamowitej historii za-

konu cystersów oraz ich reformatorskiej działalności w Europie i na ziemiach polskich opowiadał nam przeciekawie ojciec Bruno.

Jędrzejów był pierwszym w Polsce klasztorem założonym przez to zgromadzenie w 1140 roku, stąd nosi dumne miano Archiopactwa. Do dziś dwudziestu kilku ojców wypełnia zreformowaną w duchu ewangelicznej prostoty i ubóstwa regułę św. Benedykta – *ora et*



*labora*, módl się i pracuj. Własnymi rękami uprawiają ziemię, hodują zwierzęta, dbają o pszczoły, pielęgnują ogródki zielne – nie zaniedbując równocześnie duszpasterskiej opieki nad wspólnotą parafialną.

Wewnątrz barokowego obecnie kompleksu klasztorowego znajduje się kamienna romańska wieża z początku XII wieku, będąca fragmentem wcześniejszego kościółka św. Wojciecha, który przejęli cystersi w kilkadziesiąt lat później. Niezwykle pracowici, a przy tym cisi i skromni. Opactwa budowali na terenach nizinnych, aby szczyty skalne nie prowoko-



► wały ich do pychy. Od średniowiecza jędrzejowscy cystersi prowadzili rozległe gospodarstwo rolne, zakładali szpitale i hospicja oraz tworzyli szkółki elementarne. Funkcjonował tu tartak, huta szkła, młyny, stawy rybne a nawet zakład budowy organów.

Upodobał sobie to miejsce mistrz Wincenty zwany Kadłubkiem, który po rezygnacji z biskupstwa pieszo jak prawdziwy pielgrzym przywędrował z Krakowa, aby w Jędrzejowie spędzić pięć ostatnich lat swojego życia (1218-1223).

Relikwie błogosławionego Wincetego „Kadłubka” spoczywają dziś w barokowej kaplicy bazyliki opactwa. Warto przypomnieć, że słynny kronikarz był autorem fundamentalnych dla nas pojęć, jak – *res publica* (rzeczpospolita) oraz *amor patriae* (miłość ojczyzny). Dziejopis kreśli ambitny ideał. *Monarchia rządzona prawem stanowionym przez prawowitych władców, wybranych przez społeczeństwo* – tym miała być właśnie Rzeczpospolita. Król zaś nie królem miał być, a *wspólnikiem królestwa*.

Od 1140 roku to jest od momentu ufundowania w Jędrzejowie pierwsze-



go opactwa na ziemiach polskich cystersi sprawowali swą służbę na rzecz Boga, społeczności lokalnej i wspólnoty narodowej nieprzerwanie do początku XIX wieku. Jednak w 1817 roku pod zaborem rosyjskim opactwo cysterskie zostało zlikwidowane a część cennych zbiorów wywieziono do Rosji. W 1851 roku umarł ostatni zakonnik miejscowego zgromadzenia. Dopiero po II wojnie światowej cystersi wracają do Jędrzejowa i działają prężnie do dziś.

W południe w świątyni Archiopactwa rozpoczęła się uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata połączona z Mszą Świętą dziękczynną za 25-letnią posługę opata miejscowego klasztoru. Nasz chór „Basilica Cantans” wraz z Jędrzejowskim Chórem Miejskim zadbał o oprawę muzyczną obchodów. Po liturgii odbył się jeszcze Koncert ku czci św. Cecylii, patronki chórzystów i organistów. Rozbrzmiała muzyka sakralna w najlepszym wydaniu, śpiewana zarówno w języku polskim jak i po łacinie.

Warto dodać, że w bazylice Archiopactwa są jedne z najlepszych w Polsce organów, wybudowane w połowie XVIII

wieku przez wybitnego, pochodzącego z Krakowa organmistrza, Józefa Sitarzkiego. Jego nieprzeciętne i oryginalne dzieło upaja do dziś dźwiękiem i zachwyca urodą imponującego barokowego prospektu organowego.

**W drogę powrotną do Wrocławia nie wypuszczono naszego chóru bez smacznego obiadu. Gościnność gospodarzy była doprawdy ujmująca. Zadbano nie tylko o przeżycia historyczno-patriotyczne, muzyczne i estetyczne, ale też o realne poczucie wspólnoty. Dziękujemy gorąco i serdecznie zachęcamy wszystkich do odwiedzenia tego małego a wielkiego tradycją, zabytkami i serdecznością miasteczka na drodze pomiędzy Krakowem a Kielcami.**



## Dzieciństwo pod znakiem **swastyki** oraz **sierpa i młota**

SŁAWOMIR  
WIECZOREK

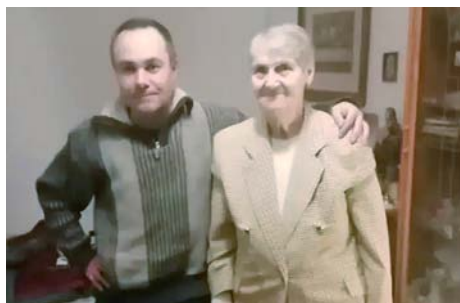
■ Po długiej i ciężkiej chorobie zmarła wieloletnia przewodnicząca Stowarzyszenia Dzieci Ofiar Wojny, Janina Górska, wygnańczyni z Kresów.

Ujmująco miła, nadwrażliwa. Bolesnie przeżyła śmierć syna Wiesława, nauczyciela historii w Szkole Podstawowej w mych rodzinnych Różankach, niedaleko Gorzowa Wielkopolskiego. Drugi żyjący syn, Jacek, z dumą nazywał Ją Księżna Matka. Mąż Leopold był synem hrabiego Wincentego, ułana 13 Pułku Szwoleżerów.

Światły umysł. Niebyswale czytana. Z pasją rozwiązywała krzyżówki.

Zapraszając mnie na kawę, herbatę i obiad, obejmowała matczyną troską. Ucieszyła się dowiedziawszy się, iż jest imienniczką mej babci, robotnicy przymusowej w III Rzeszy. Dzieliłiśmy się wspomnieniami przodków.

Rozmodlona. O godz. 15.00 codziennie odmawiała Koronkę do Miłosierdzia Bożego.



Była najbardziej predestynowana do odsłonięcia jedyne w Polsce Pomnika Polskich Dzieci Wojny w Gorzowie Wielkopolskim. Ze względu na pogarszający się stan zdrowia nie podołała.

Wiedząc, iż na to zasłużyła, chwyciłem za telefon. Na pogrzebie pojawiła się warta honorowa Wojska Polskiego i poczet reprezentacyjny Szkoły Kadetów.

Premier Mateusz Morawiecki napisał:

*Pani Janina, jako Prezes gorzowskiego oddziału Stowarzyszenia Dzieci Wojny, nieustrudzenie zabiegała o utrwalanie pamięci o dramatycznych losach polskich dzieci urodzonych w latach II wojny światowej. Wzięła na siebie również rolę strażniczki testamentu Polski Walczącej. Sama będąc dzieckiem wojny, z zapałem walczyła o uznanie wyjątkowości tych, którym piekło wojny, rozpętanej przez Niemcy we wrześniu 1939 roku, odebrało dzieciństwo, skazało na okrutne doświadczenia, których miarę trudno nam sobie wyobrazić.*

*Dziękuję Pani, Droga Pani Janino, za podjęcie szlachetnego trudu świadczenia o tym, że „jeszcze Polska nie zginęła”.*